Nr. 64. Lwów — Czwartek dnia 19 Marca. Rok 18[illegible]

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przysyłką pocztową	
Miesiecznie	zł. 75 ct.	Miesiecznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesiecznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. - Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszа się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Józefa Obl. Jutro: 7 boleści N. M. P. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | Wschód słońca g. 6 m 13, Zachód „ 6 „ 3 | Długość dnia g. 11 m 50, Przybyło dnia 5 min.

Upraszamy o wczesne odnawianie abonamentu, gdyż tylko tym sposobem uniknie prenumerator przerwy w otrzymywaniu „Przeglądu".

Przegląd polityczny.

Lwów 18 marca

Zastąpić Windthorsta bardzo trudno, lecz miejsce jego ktoś zająć musi, więc któżby najbardziej był godzien? To jest zagadka, obchodząca nietylko Niemcy, lecz rzecby można, że całą Europę, która też w istocie zadaje sobie to pytanie. Przez swe dominujące stanowisko w świecie politycznym Niemcy wywierają silny wpływ na wszystkie prądy w sąsiednich państwach, nawet we Francyi, gdzie po upadku niemieckiego „kulturkampfu" zaczęto względniej postępować z Kościołem. Naśladowanie silnych jest właściwością natury ludzkiej i natury społeczeństw. Objawia się to nawet w takich drobiazgach, jak uniformy, albo noszenie bród lub hiszpanek, objawia się w teorjach naukowych i filozoficznych — i w systemach rządowych. Z Niemiec czerpane są dziś wzory i metody, więc znaczenie, jakie tam wyrobiło sobie katolickie centrum, oddziaływało na wszystkie kraje, w których katolicyzm musi walczyć z niechętnymi dlań czynnikami. A ponieważ owo centrum, wzór stronnictwa karnego, cierpliwego i bardzo rozumnego, było dziełem Windthorsta, przeto zupełnie trafnie rzekł Papież, iż w tym znakomitym człowieku stracił chorążego cały świat katolicki. Któż dorósł do jego miary, kto ma jego powagę, hart i upór w dobrem, kto, jak on, niczby nie oddał za najwspanialszą misę soczewicy i kto potrafi, jak on, być „białym" kanclerzem? Nikt! Są nawet obawy, że się centrum rozbije; że arystokraci pod wodzą hrabiego Preysinga przejdą do konserwatystów i w ich łonie utworzą taką frakcyę, jaką w pruskiej izbie panów stanowią tak zwani „państwowi katolicy"; że część katolików pójdzie za baronem Huene'm, którego obchodzą tylko kwestje agrarne; że Welfowie staną osobno, jako stronnictwo dążące przedewszystkiem do separatyzmu; że wreszcie resztki centrum zostaną pod kierunkiem Porscha z Wrocławia, który jest w tak blizkich stosunkach z biskupem Koppem, iż może wzbudzić nieufność do siebie wśród szląskich wyborców. Katolickie pisma są niepocieszone i przyznają się otwarcie, że się centrum znalazło na rozdrożu, a inne pisma wszystkich kierunków, liberalne, junkierskie, postępowe i socyalistyczne, uchylając czoła przed wielkością i cnotą Windthorsta, nie tają równocześnie nadziei, że teraz będzie już koniec wszystkim „ustępstwom, czynionym katolickiemu Kościołowi z wyraźną krzywdą protestantyzmu," jak głosi pastor Stöcker. Rzecz naturalna, że nie brak sirenich głosów, doradzających katolikom rozwiązać centrum, jako stronnictwo, niby niemające już racyi bytu. Tylko owe sireny kłócą się ze sobą o to, co się ma stać z remanentem tego stronnictwa. *Gazeta Krzyżowa* mami katolików, przyrzekając im złote góry w junkierskim obozie, *Gazeta Kolońska* znów ciągnie ich do liberałów, z którymi — jak powiada — porozumienie będzie łatwe, bo to ludzie zgodliwi, a *Freisinnige Ztg.* naucza katolików, że tylko postępowość może uchronić ich od zagłady; niech tedy idą na pasku Eugenjusza Richtera, bo inaczej fala dziejowa spłucze ich z powierzchni.

Tak przy otwartej trumnie Windthorsta kłócą się stronnictwa o wielki po nim spadek, a sam ten spadek, samo owo centrum podobne jest do okrętu, któremu nagle zabrakło steru i żagli, a kompas choć jest, lecz igła jego ciągle się chwieje pod wpływem magnetycznych wpływów postronnych.

Wielka to jest strata dla Koła Polskiego w Berlinie, któremu wprawdzie centrum, choćby się na frakcye rozbiło, albo gdyby nawet zachowało swą organizacyę, nie odbierze swej życzliwości, lecz zapewne już nie będzie tak szło z niem ręka w rękę, jak to było przy „małej ekscelencyi," zapatrzonej tylko w wielkie cele, ożywionej tylko wielkim duchem i tak wiernej w doli i niedoli, jak chyba nikt dziś na politycznym świecie.

Parnell skończył swą agitacyjną podróż po Irlandyi, przekonał się, że ma za sobą masy, lecz zarazem i o tem, że bez pieniędzy niewiele zdoła podczas ogólnych wyborów w jesieni, kiedy gladstoniści wespół z funduszami swych irlandzkich przyjaciół Mac-Carthystów. Już teraz w całej Anglji zbierają liberałowie pieniądze na walkę wyborczą; idzie tu o grube kwoty, bo średnio biorąc, każde z dwóch głównych stronnictw wydaje na wybory do 300 tysięcy funtów i które więcej wyda, to zwycięży. Ubogi lud irlandzki nic Parnellowi dać nie może, owszem wziąć radby od byle kogo, bo przecie jest teraz głodny. Człowiek trzeźwy musi z tem się liczyć i to właśnie robi Parnell. Wysłał on do Stanów Zjednoczonych kwestorów, aby mu tam, wśród bogatych Irlandczyków, zebrali pieniędzy — i wydał manifest do Jankesów, w którym powiada:

„W r. 1880 i następnych mogłem przy pomocy waszych potężnych wpływów wydobyć z Ameryki ogromne pieniężne środki na walkę z Anglją. Olbrzymi wzrost ligi narodowej jest waszem dziełem. Bez waszej chętnej i hojnej pomocy nie mogłaby Irlandya podnieść głowy przeciw swemu ciemięzcy, a tem mniej mogłaby zająć to stanowisko, którego lekceważyć nikt w Brytanji nie zdoła bezkarnie. W pięciu latach zrobiono nad zwyczaj wiele. Lecz gdy już zwycięztwo było bliskie, wmięszali się angielscy politycy w skomplikowaną budowę naszego obozu i potrafili zasiać niezgodę między nami, odciągając od nas młodych zwłaszcza deputowanych. Zadaniem mojem jest przywrócić rozbitą jedność w irlandzkim obozie i wyrzucić z niego wszystkie zdradzieckie żywioły. Los tego zadania zawisł od rezultatu jesiennych wyborów. Niedawne oświadczenia Gladstone'a musiały każdego przekonać, że on wcale nie myśli wykonać irlandzkich życzeń. Były to oświadczenia całkiem w porę i zupełnie wyraźne, abyśmy nie mogli się łudzić. Moi delegaci, odjeżdżający teraz do was, szczegółowo przedstawią wam moje położenie; są to ludzie doświadczeni i pełni miłości ojczyzny. Wszystko w Irlandyi, co jest mężne i roztropne, grupuje się przy mnie, lecz brak nam środków pieniężnych. Sądzę, że z większą śmiałością niż w roku 1880 mogę teraz zwrócić się do was z prośbą o pomoc bom już udowodnił, jak potrafię prowadzić sprawę irlandzką i zdobyć dla mej ojczyzny wolność i dobrobyt, nic wykraczając z granic legalnych".

New York Herald donosi, że ten manifest sprawił doskonałe wrażenie w irlandzkich kołach w Ameryce i że publiczna subskrypcya, już otwarta, będzie miała wielkie powodzenie, natomiast kwestorzy, wysłani również do Ameryki przez mac carthystów, przyjęci tam będą oziębłe i przekonają się odrazu, iż Stany Zjednoczone stoją przy Parnellu.

Korespondencje.

Wiedeń 15 marca.

(⁎) Cesarz przyjeżdża dzisiaj, a hr. Taaffe będzie mógł przedłożyć Mu relację o sytuacji wytworzonej przez wybory i uzyskać aprobatę na dalszą akcję rządu. Akcja ta będzie powolną, gdyż będzie umiarkowaną; to można z góry zapowiedzieć. Wynika to z trudności położenia; żadna z poważnych partyj nie będzie nagliła o pośpiech, gdyż żadna nie chce ryzykować; a jeżeli mają się wytworzyć stosunki zdrowe i stałe, które mają trwać bodajby tylko przez jednę sześcioletnią kadencję Rady państwa to taka krystalizacja nowa, lub po części nowa, nie może się dokonać od razu, lecz musi się rodzić pomału. Skoki, zwroty nagłe i ostre są bezwzględnie wykluczone, jak skoro nicią przewodnią jest porozumienie żywiołów umiarkowanych.

Niewątpliwie mowa tronowa zastosowaną będzie do tego stanu rzeczy; więc nie będzie ona mieć żadnej partyjnej barwy politycznej, lecz kłaść będzie nacisk na sprawy ekonomiczne i finansowe, jakoteż na reformy finansowe i prawodawcze, oddawna naglące, oddawna też przygotowane. Zachwiane w poprzedniej Izbie stosunki nie pozwoliły wielu przygotowanych reform przeprowadzić. Obecnie wszystkie umiarkowane żywioły głównie, jeżeli nie jedynie, reformy te jako program aktualny dla rządu i dla parlamentu uważają. Minister finansów ma przed sobą regulację waluty, reformę podatków bezpośrednich, a także poniekąd reformę ustawy spirytusowej; minister handlu ma przed sobą dokończenie dzieła upaństwowienia kolei żelaznych, traktaty handlowe, kolej miejską i okólną w Wiedniu. Bez tej ostatniej nie da się pomyśleć wykończenie dzieła „wielkiego Wiednia", dzieła, które Cesarzowi bardzo leży na sercu. Minister sprawiedliwości ma przed sobą naglące reformy, nowy kodeks karny, nową procedurę cywilną; minister oświaty reformę całego szkolnictwa i rozwój systemu szkolnictwa zawodowego; minister rolnictwa szerokie prace, z regulacją rzek w związku zostające itd. itd. Są to zadania mogące parlament zaprządz do rzetelnej i długiej pracy. Ludność oczekuje tej pracy od rządu i od parlamentu, bo jest ta praca nietylko potrzebną, ale już przygotowaną i finansowo możliwą. Że zaś tak jest a nie inaczej, jest to zasługą rządu hr. Taaffego, a w rządzie tym p. Dunajewskiego. Warto posłuchać jak zajadli wrogowie muszą już tę sprawiedliwość mu oddawać. Oto np. woła *Neue fr. Presse*: „Kiedyż ma monarchja rozpocząć wielką akcję, jeżeli nie w chwili, gdy p. Wekerle rozporządza 60 miljonami zasobów kasowych, za które zapewne złote weksle zakupił. Rząd austrjacki ma jeszcze bogatsze zasoby, także może w dewizach lokowane; finanse obu państw nie są już więcej kalec czone przez deficyta, pokój zapewniony, kredyt kwitnący, stopa procentowa spada". Znaczy to poprostu: oto takie są owoce gospodarki p. Dunajewskiego; a czy zajadły dziennik to wprost przyznaje, czy zamilcza, to wszystko jedno, fakt jest faktem. A jak cała sytuacja finansowa państwa jest logicznem następstwem działalności p. Dunajewskiego, tak cała wewnętrzna, polityczna sytuacja nosi na sobie jako jedno z głównych znamion to: że stanowisko Polaków, ich wpływ i znaczenie są zapewnione, że bez nas i po za nami stosunki ułożyć się nie mogą. Tem większa też odpowiedzialność ciężyć będzie na Kole polskiem, żeby ze zdobytego stanowiska nic nie uroniło, żeby strzegło interesów kraju i godności narodu, nie stając atoli na przeszkodzie takiemu rozwojowi stosunków, jaki się okaże i pożądanym i koniecznym w skutek zmian zaszłych w składzie Izby. Ze zmianami temi liczy się Korona, która chce pokoju, liczy się rząd, jako wykonawca woli Korony i stróż ogólnych interesów państwa. Ze zmianami temi musi liczyć się każda poważna i umiarkowana grupa parlamentarna. Jeżeli zaś tak jest, to niepodobna przypuścić, żeby ta powszechna dobra wola i zgodne uznanie nie doprowadziły do dobrych rezultatów. Hr. Taaffe znajdzie zatem szczere i ogólne poparcie dla akcji, którą mu Cesarz poleci. Tydzień, który się zaczyna będzie pamiętnym w dziejach rozwoju, odrodzenia i zdrowego przeobrażenia państwa.

Wiedeń 16 marca.

(.*) Barometr sytuacyjny stoi na linji zapowiadającej refleksję. Odnosi się to do wszystkich czynników, lecz przedewszystkiem do tych oczywiście, które pod względem zastanowienia i trzeźwości praktycznej szwankowały, a zatem do liberalnych Niemców i do młodoczechów. Zastanowienie przekonało też natychmiast, że pozory głoszące, iż rząd na wyborach poniósł klęskę, były złudzeniem, oszukiwaniem samego siebie; przybyło kilkunastu skrajnych Niemców, oraz młodoczesi lecz grupy te są odosobnione, a przewagę niemal dwóch trzecich części głosów mają żywioły umiarkowane. Nadto zastanowienie przekonało, że liberalni Niemcy nie mają i nigdy nie będą mieli większości, więc nie mogą marzyć o tem, o czem łają ich dzienniki, żeby swój rząd, swój system mogli zaprowadzić, żeby mogli wywrócić system równowagi, wprowadzony przez hr. Taaffego, a przywrócić system jednostronny. Dalej zastanowienie przekonało Niemców liberalnych, że jeżeli w sejmie czeskim idą zgodnie ze szlachtą konserwatywną, to nie mogą sami sobie przeczyć w Radzie państwa i stawiać się okoniem przeciw tej grupie, lecz muszą do niej się zbliżyć. To zbliżenie zaś nie może być faktem odosobnionym, gdyż ta konserwatywna szlachta pozostaje z natury rzeczy w najlepszych stosunkach z innemi konserwatywno-autonomicznemi grupami. — Zastanowienie przekonało, że grupy konserwatywne nie mają powodu, ani potrzeby zrywać przyjaźni pomiędzy sobą. Jeżeli rozmaite blatty nie przestają tumanić swoich czytelników bajką i oszczerstwem, że rządy lewicy są pewne, gdyż Polacy należeć będą do każdej większości, to przywódzcy lewicy wiedzą o tem dobrze, że ich własne dzienniki takiemi bajkami tylko własnemu stronnictwu szkodzą. Zastanowienie przekonało, że lewica nie jest sama ze sobą na czysto i nie ma pewności siebie. Poznać to można ze sprzeczności pomiędzy dziennikami lewicy; jedne z nich prą do uporu i zaciętości, do stanowiska nieprzejednanego; inne zaś rozsądniejsze wypierają się wprost tych zamiarów, oświadczają gotowość popierania hr. Taaffego — atoli pod warunkiem zmiany systemu. Przywódzcy zaś wiedzą, że system równowagi i pojednania jest w Austrji jedynie możliwy, że tylko przyjmując ten system, tak, jak go przyjęli już w sprawie ugody czesko niemieckiej, mogą Niemcy liberalni mieć prawo do współdziałania w Radzie państwa, a nawet i w rządzie. Zastanowienie zaczyna już skruszać powoli i młodoczechów; zaczynają już pojmować, że przestawszy być częścią reprezentacji czeskiej, lecz będąc niepodzielnie całą reprezentacją Czechów, muszą zmienić doktryny, postulata i taktykę, gdyż inaczej będą zupełnie izolowani i dla chimer swoich poświęcą kraj. Nie przeobrażą się oni doraźnie, ale można przypuszczać, że w ich szeregach przemogą te żywioły z czasem, które przedtem i wiele lat należały do klubu czeskiego; że po smutnych doświadczeniach kiedyś uznają, iż nie mogą mieć dwojakiej barwy, iż nie mogą być w kraju nieprzejednanymi wrogami ugody, a w Radzie państwa równocześnie coś znaczyć i być dopuszczonymi do współdziałania. Zastanowienie przekonało już, że wśród stosunków nieokreślonych, wśród fal płynących, jedyną latarnią i jedynym stałym portem jest i nadal tylko rząd, jest hr. Taaffe, który wbrew podszeptom *Montagsrevue* nie ma ani ochoty, ani zamiaru, ani potrzeby usuwać się lub zmieniać swego programu; który ster silnie w ręku dzierży, wie czego chce i jakiemi drogami ma kroczyć. W tej mierze lewica rozesłała komunikat, który sytuację prawdziwie określa. Opiewa on następnie:

„Konferencje między hr. Taaffem a przywódzcami lewicy przekonały, że ani sama lewica, ani sama prawica nie mogę utworzyć trwałej większości. Należy czekać na dalsze wyjaśnienie stosunków partyjnych w Izbie, które także rozstrzygnie o ewentualnem zbliżeniu się lewicy do konserwatywnej szlachty niemieckiej. Stosownie do tego stanu rzeczy będzie zachowanie się rządu możliwie neutralnem, aż nastąpi jakieś połączenie się partyj. A więc też i żadne zmiany w gabinecie nie nastąpią i stan obecny odpowiada istotnym stosunkom, stworzonym chwilowo przez wybory. Natomiast uznano wszechstronnie, że silniejsze, więcej stanowcze stanowisko lewicy przy każdem współdziałaniu partyi i ewentualnie przy udziale jej w nowej większości, którаby powstała, jest naturalnem i koniecznem".

Zapewne jutro przyniosą dzienniki lewicy ten komunikat; będzie to dla nich pewnego rodzaju zimny tusz.

Już dzisiaj *N. Fr. Presse* przewidując prawdziwy stan rzeczy, sroży się, że jest to bezprogramowość, że rząd nie doszedł do trwałej większości. Zobaczymy atoli, czy nie dojdzie do niej, jak skoro już na początek będzie miał większości, choćby nieco zmienne co do swojego składu, ale zawsze niezawodne i bardzo znaczne.

Wiedeń tymczasem bawi się zapamiętale. Niczem gorączka karnawałowa wobec tych szaleństw, które teraz grasują, a o których osobno pisać mi przyjdzie.

Wystawę w Künstlerhausie otworzył dzisiaj Cesarz. Dzienniki zaraz na początek rejestrują wielkie powodzenie naszych artystów. Piszą one: portrety Pochwalskiego należą do najdoskonalszych (feinst); Rybkowski zrobił ogromne postępy; Kossaka obraz wypadków warszawskich działa potężnie; Zygmunta Ajdukiewicza cykl „Kościuszko" — są to najważniejsze historyczne obrazy z całej wystawy. Taka wiązanka pierwszych wrażeń już stwierdza, że tym razem sztuka polska utrzymała tu godnie swoje wielkie już imię.

Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Kiedy przed kilku laty w szeregu fachowych artykułów podaliśmy krytyczną analizę działalności naszych instytucyj finansowych, nikt zapewne nie spodziewał się, aby wyrażone w tych artykułach życzenia, podane rady, wypowiedziane wskazówki tak rychło się urzeczywistniły.

Stały one widocznie już wtedy na porządku dziennym były wyrazem ogólnej opinji, kiełkowały, być może, w zarządach tych instytucyj, a całą naszą zasługą było, iż w stosownej chwili umieliśmy podsłuchać to, co nurtowało już w głębi, i bez osłonek, ale również i bez wszelkiej animozji, wypowiedzieć to śmiało i głośno.

Spełniliśmy wówczas nasz obowiązek, a jeżeli dziś towarzystwa zaliczkowe biorą rozmiar z nieograniczoną poręką; jeżeli nasz bank hipoteczny dał się przekonać, że udzielany przez niego kredyt hipoteczny był za drogim, niszczył dłużników banku i jemu samemu wcale nie szedł w pożytek, a przekonawszy się o prawdzie słów naszych, przyśpieszył konwersją swoich, za wysoko oprocentowanych emisyj; jeżeli bank kredytowy — idąc pod wodzą jednego z naszych najzdolniejszych finansistów — zrozumiał nasze wskazówki i obok zwykłych operacyj kredytowych wziął sobie za zadanie: regulować na lwowskim targu kursową wartość naszych rodzimych papierów wartościowych i pośredniczyć ziemianom naszym w konwertowaniu uciążliwych długów hipotecznych — jeżeli więc w ciągu nie wielu lat zmieniły nasze instytucje finansowe zapatrywania własne na swoje obowiązki względem społeczeństwa, dla którego pracują, to chyba to przypisać nie inicjatywie naszej, ale temu w naszym kraju budzącemu się poczuciu i świadomości, że dla zdobycia politycznych i społecznych swobód, jest koniecznem, niezbędnem: okrzepnąć ekonomicznie, zerwać stanowczo z systemem zamykania oczu na to, co zagraża w przyszłości — na naszą niedaleką ruinę ekonomiczną.

Już nad krawędzią przepaści stojąc, umieliśmy w ostatniej chwili ocenić nasze smutne położenie, potrafiliśmy sięgnąć po środki mogące

HANDEL KOBIETAMI.

(Dokończenie.)

Buenos Ayres d. 11 lutego.

Policja tutejsza, choć liczna, jest za słabą w obec tej falangi handlarzy, utrzymujących własną policję tajną, nadzwyczaj zręczną; przytem komisarze policyjni otrzymują 3—500 „pesos" miesięcznie za nieprzeszkadzanie wylądowaniu i zaniechanie rewizji.

Obecny szef policji dr. Daniel Donovan, stara się przekupstwo wykorzenić. Jemu to dziesiątki ofiar zawdzięczyć mogą swe uwolnienie.

Drugim czynnikiem są ziomkowie tu zamieszkali, między którymi najwięcej zajmuje się tą sprawą pan Z., który specjalnie w tym celu wstąpił w szeregi policji tutejszej i zacna inżynierowa R., dająca opiekę i wyszukująca pracy uwolnionym dziewczętom.

Od niej to słyszałem opowiadanie niżej umieszczone, świadczące o silnej organizacji i piekielnej zręczności szajki ajentów.

* * *

W lipcu r. z. siedziałam wieczorem przy herbacie, gdy przybiegł do mnie pan K., kupiec tutejszy

— Pani, zaraz potrzebujemy pomocy! — woła zdyszany.

— Co się stało? — pytam przelękniona.

— W policji są dwie Polki, trzeba je uwolnić, choćźmy; resztę w drodze opowiem.

Domyśliłam się o co chodzi, zarzucam na siebie co było pod ręką, ruszamy. W drodze opowiada mi K., że parowiec niemiecki, przybyły tego dnia rano z Hamburga, przywiózł dwie dziewczyny w towarzystwie jakiegoś żyda. Na bulwarze (quai) oczekiwało na nie parę żydówek, które chciały poprowadzić je do dorożek.

Przeczuciem wiedzione domyśliły się one, gdzie je chcą zawieźć, stawiły więc opór, narobiły krzyku. Zjawiła się policja, poprowadzono wszystkich do komisarjatu. Tu ajenci uwolnili się szybko i zaczęli nasyłać całą falangę różnych osobistości, aby namówić dziewczęta do wyjścia. Przelęknione stawiły opór wszelkim obietnicom ponętnym i naleganiom.

Jeden ze znajomych K., urzędnik policji, zawiadomił go wieczorem o zajściu. K. pobiegł do policji, komisarz jednak nie chciał ich wydać i żądał obecności jakiej pani, któraby się niemi zaopiekowała.

Przybyliśmy nareszcie.

Przed komisarjatem zauważyłam kręcące się rozmaite podejrzane figury. Wszedłszy do pokoju, ujrzałam dwie przystojne dziewczyny, wybladłe i wylęknione, siedzące na krzesełkach i przytulone do siebie.

Pytam się o komisarza — nie ma. Właśnie wtedy zaczęły się rozruchy na ulicach, poszedł więc na posterunek. Adjunkt zaś nie chciał mi wydać dziewczyn pod żadnym pozorem.

Co tu robić? Godzina 11 w nocy, komisarza nie ma.

Zwracam się do dziewcząt, patrzących na mnie z niedowierzaniem i strachem. Biedne, siedziały już przeszło 12 godzin na tych krzesełkach, bez jedzenia i pod gradem nalegań.

— Macie tutaj mój adres — dałam im kartę — i pod żadnym pozorem nie dajcie się stąd wyprowadzić. Ja po was przyjdę rano, gdyby jednak wcześniej was uwolniono, pokazujcie policjantom adres, to was do mnie zaprowadzą.

Wróciłam do domu.

W nocy obudził mnie huk — wybuchły rozruchy. Rano wśród huku strzałów i świstu kul, przelatujących nad mym domem, ktoś do drzwi zapukał. Któryś z panów śmielszej natury poszedł otworzyć; pod drzwiami stały dziewczyny. Całą noc trzymano je w policji. Za posłanie dano im płaszcze zabitych żołnierzy, leżących w sąsiednim pokoju. Rano wszyscy z komisarjatu znikli i one więc wyszły. Pokazując kartkę, szczęśliwie przeszły przez oddziały żołnierzy i zapukały do mnie.

W parę dni później, zjawia się jegomość jakiś w średnim wieku, przystojny, wschodniego typu i pyta się o pokój, który miałam podówczas do wynajęcia.

Wynajął pokój, na drugi dzień sprowadził się, pozozstawiał wszędzie różne „bibelots", słowem urządził się bardzo ładnie.

Dla mnie był wielce uprzedzającym.

Byłam podówczas słaba, ofiarowywał mi więc bezustannie swoje usługi, przynosił wina i koniaki najlepszych marek, nic jednak nie przyjmowałam.

Zauważyłam tylko że starał się zbliżyć i rozmawiać z dziewczętami, dla których dotąd zajęcia znaleźć nie mogłam.

Tydzień może upłynął, zjawia się do mnie jakiś młody człowiek, blondyn, przyjemnej powierzchowności.

— Jestem L..., Polak, wiem, że u pani znajdują się dwie rodaczki.

— A panu co do tego? — odrzekłam.

— Przybyłem ostrzedz panią. Chcą panią przekupić, lub, jeżeli się nie uda, wykraść dziewczęta. Nasłali pani swojego ajenta, mieszka on nawet podobno już tutaj, a przytem dom pani pod strażą. Tu wskazał na okno.

Wyjrzałam i rzeczywiście spostrzegłam dwóch drabów, spacerujących z przeciwległej strony ulicy. Już od kilku dni ich widziałam, myślałam jednak, że to robotnicy bez roboty, nie zwracałam więc na nich uwagi.

Podziękowałam nieznajomemu, który na odchodnem dodał jeszcze, że cała szajka takich łotrów bandlarzy zbiera się niedaleko od mego domu, w podrzędnej bardzo restauracji.

Udałam się do dziewcząt.

— Kto was wywiózł z kraju?

— Moritz z Piotrkowa przyjechał tu z nami.

To właśnie wiedzieć chciałam. Udałam się do policji i opowiedziałam rzecz całą. Natychmiast zaaresztowano drabów, włóczących się przed mym domem i dokonano obławy w restauracji. Schwytano aż pięciu Morytzów, ten jednak, o którego chodziło, zdołał zbiedz.

Udało mi się nareszcie po kilku tygodniach wynaleźć przez znajomych robotę dla mych dziewcząt u rodziny, zajmującej się krawiecczyzną. Tego samego dnia jeszcze miała przybyć osoba z tej rodziny do mnie.

Rzeczywiście przychodzi w parę godzin później kobieta, skromnie ubrana i pyta się, czy u mnie są te dwie panienki, które pragnęły zająć się szyciem.

— Tu — odrzekłam.

— A to ja mam odprowadzić je do nas; mój zięć i córka mają zakład krawiecki.

Umówiłam się o warunki, zawołałam dziewczęta — poszły.

Wieczorem wróciły zadowolnione. Na drugi dzień rano wybrały się do roboty. W parę godzin po ich wyjściu zjawia się jakiś mężczyzna w podeszłym wieku.

— Czy tu mieszkają te dwie Polki, które miały zająć się szyciem, zalecane przez panią O?

— Jakto, przecież poszły do roboty!

— To chyba nie do nas, gdyż żona moja zasłabła i nie mogła przyjść po nie.

Zaniepokojona żegnam się, biegnę do policji, szukam znajomych, napróżno jednak.

Po południu nareszcie zjawiają się moje panny zmięszane jakieś, przelęknione.

— Gdzieście były, co się z wami stało?

— Proszę pani byłyśmy w magazynie, — ale my tam więcej nie pójdziemy. Tam nas znów namawiali; chcieli zatrzymać, brylanty dawali.

Była to więc znów sprawka łotrowskiej szajki!

Od tego czasu nie dowierzałam nikomu. W parę tygodni później sama ulokowałam obiedwie w pewnych miejscach i teraz dzięki Bogu, spokojną jestem o nie.

* * *

Opowiadanie to, zakrawające może na wytwór fantazji, jest szczerą prawdą. Osoby działające żyją wszystkie. Konsul rosyjski tutejszy, p. Christophersen, został też o sprawie tej zawiadomiony.

Taż sama inżynierowa R. zdołała przy pomocy wspomnianego pana L., uwolnić z miejsca rozpusty, przed miesiącem cztery Polki, sprzedane przez niejakiego Sachsa z Łodzi.

Wszystkie jednak starania policji tutejszej i osób prywatnych są powtarzamy raz jeszcze, kroplą w morzu w obec działań łotrowskich handlarzy i pośredników.

Jedynemi środkami, według mnie mogącemi, jeżeli nie zniszczyć zupełnie, to przynajmniej ograniczyć ten wstrętny handel, byłyby: 1) energiczne działanie prasy krajowej i 2) głos księży z ambon.

Nieprzyjemnem jest dotykać się brudów, gdy jednak chodzi o ocalenie setek istot nieświadomych, ujawnianie niebezpieczeństwa staje się obowiązkiem społecznym.

Powtarzam jeszcze, iż w korespondencji niniejszej nic zgoła nie ma przesadzonego. Przeciwnie, starałem się o ile można, łagodzić jaskrawe i wstrętne szczegóły, jakie słyszałem z ust osób w tej sprawie interesowanych i ofiar szczęśliwie z otchłani wyrwanych.

Stefan Barszczewski.

zażegnać katastrofę — a dziś, niechaj kto co chce mówi, stoimy na silniejszych nogach i podążamy za innymi narodami w rozwoju naszego rolnictwa, handlu, przemysłu.

Drogę ku temu torują nam wraz z innemi czynnikami także nasze instytucje finansowe i przodem przed wszystkiemi — jak to jej przystoi z wieku i urzędu — idzie gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Przed prawie pół wiekiem założone ku temu, aby hipotecznym tanim kredytem iść w pomoc naszym ziemianom, pozbawione przez długie lata wszelkiej konkurencji w dawaniu tego kredytu na zastaw ziemi, z czasem poczęło Towarzystwo kostnieć i sztywnieć w dobrowolnie przyjętym szablonie biurokratyzmu, pedanterji i stało się maszyną tak zaśniedziałą, iż do zmuszenia do szybszego obrotu jej trybów i kółek wypadało koniecznie poszukać za energiczniejszym rzutniejszym machanikiem, trzeba było znaleźć kierowników, którzyby potrafili niejedną pożyteczną reformę, niejedną zdrową myśl, kołatającą o przeniesienie jej w czyn, podchwycić, nadać jej konkretne kształty, przeprowadzić w sposobnej chwili.

Takich kierowników znalazło Towarzystwo na szczęście swoje i pożytek kraju — i owóż dziś, po latach nie wielu nowych rządów, staje ono przed swoją najwyższą zwierzchniczą władzą — zgromadzeniem delegatów — z takiemi rezultatami swej rocznej pracy, iż śmiało żądać może uznania i pochwały swoich zabiegów.

Zupełna konwersja 5-procentowych listów, uregulowanie zaległości ratalnych, ujęcie w prawidłowe formy ważnej czynności szacowania podstawionych hipotek, czynna i pożyteczna interwencja w wypłacie indemnizacji propinacyjnej, czujna i nieustająca baczność nad ustaleniem i podnoszeniem kursowej wartości walorów, wreszcie przywrócony ład, sprężystość i karność w manipulacji wewnętrznej — oto nabytki kilku lat ostatnich, owoc rozumnej pracy kierowników naszego Towarzystwa ziemskiego.

Widnieje to w każdem wierszu sprawozdania dyrekcji z jej czynności w r. 1890; przebija z każdej cyfry bilansu za ten rok. Ostatecznym tego wyrazem rachunkowym jest wysokość czystego zysku, osiągniętego w r. 1890, zysku, wykazanego wprawdzie w bilansie tylko w kwocie 98.126 zł. 59 i pół ct., lecz w rzeczywistości, po doliczeniu wydatków opędzonych z bieżących dochod w a właściwie płatnych przez fundusz rezerwowy, sięgającego do sumy 119 017 zł 15 ct. kwoty przeto dwukrotnie lub prawie trzykrotnie wyższej, jaką zdołano osiągnąć z obrotów w ubiegłym dziesięcioleciu.

Jakiemi środkami dopięto tego celu odpowiedzieć łatwo, lecz aby dać tę odpowiedź, trzeba czytelnika prowadzić przez gęsty las liczb bilansowych i wykazywać, jakim to sposobem Towarzystwo operujące balastem prawie 75 miljonów niespłaconych na 2113 hipotekach opartych pożyczek, bez pobierania osobnego dodatku na pokrycie kosztów zarządu i bez nakładania na swoich klientów owych przez inne instytucje zaliczanych prowizyj i opłat, potrafi uiścić wysokie podatki, opłacić cały aparat administracyjny i manipulacyjny i jeszcze dobić 5000 zł. do funduszu możliwych strat i przelać 98.126 zł. 59 i pół centa do ogólnego funduszu rezerwowego, który przez to z końcem r. 1890 urósł do poważnej sumy 1,717.522 zł. 56 i pół ct.

Rozwiązanie tej zagadki leży — zdaniem naszem — w bajecznie tanim zarządzie Towarzystwa, tkwi w tem, że ono posługuje się personalem urzędników szczupłym i nieodpowiednio płatnym, że ma u góry kierowników pracujących więcej z poczucia obywatelskich obowiązków, niż za wynagrodzeniem, które wcale nie równa się płacom drugo- i trzeciorzędnych banków, nie mających na swoich barkach ani tego ogromu pracy i odpowiedzialności, ani tak skrępowanych w swojej działalności statutami i kontrolą całego społeczeństwa.

Mimo tych — nazwijmy to po imieniu — braków, obecna manipulacja Towarzystwa w przyznawaniu i zaliczaniu pożyczek, w ściąganiu rat, w całej służbie wewnętrznej, rachunkowej, kasowej i prawniczej nie ustępuje zgoła pierwszeństwa instytucjom, posługującym się legjonami dobrze płatnych urzędników, a przeciwnie stałe od lat dwóch umniejszanie się zaległości ratalnych, które z 1,423.071 zł. 66 i pół ct. w roku 1888 spadły z końcem r. 1890 na 1,056.634 zł. 70 ct. a faktycznie wynoszą obecnie tylko kwotę 707.236 zł. 12 ct., świadczy chlubnie o sprężystości w zarządzie Towarzystwa.

Na ziemiach dawnej Polski operują obecnie dwie, celami i statutami pokrewne sobie instytucje. Są to: nasze Towarzystwo kredytowe ziemskie i Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie. Spróbójmy porównać ze sobą cyfry z bilansów obu tych instytucyj za rok ubiegły. Oto Towarzystwo Polskie z końcem tego roku posiadało na 6877 hipotekach pożyczek niespłaconych rubli 113,711.837, zaległości ratalne wynosiły 2,944.579 rubli, miało czystego przychodu rubli 96.806, wydało na własny zarząd kwotę 365.418 rubli. W tym samym okresie nasze Towarzystwo miało na 2113 hipotekach 74,795.068 zł. niespłaconych pożyczek hipotecznych, zaległości ratalne dosięgały kwoty 1,056.634 zł., miało czystego dochodu 98.126 zł. i wydało na własny zarząd 117.6.6 zł. 79 ct.

Zestawienie tych cyfr wykazuje dalej, że koszta zarządu galicyjskiego Towarzystwa ziemskiego w stosunku do obrotów pożyczkowych są znacznie niższe, że na każdym tysiącu niespłaconej pożyczki ciąży u nas około 1.60 zł., w Królestwie przeszło 3.20 rubli kosztów zarządu i wreszcie, że tam, pomimo nagromadzenia funduszu rezerwowego w wysokości 8.454.490 rubli, dłużnicy Towarzystwa dopłacają prócz rat na umorzenie i oprocentowanie dłużnych kapitałów coroczną kwotę 369.916 rubli. Jeżeliśmy już wstąpili na drogę porównań, to nie będzie to może od rzeczy przypomnieć, że nasz Bank krajowy obracając miljonem bezprocentowej subwencji krajowej, w r. 1890, wobec niespłaconych pożyczek hipotecznych w kwocie 17,582.726 zł. 32 ct. i komunalnych w kwocie 1,270.530 zł. 47 ct. wykazał w tym roku czystego zysku 138.780 zł. 18 ct. chociaż na częściowe pokrycie kosztów zarządu pobiera od swoich dłużników 1/4 procentu rocznie od każdoczesnego stanu dłużnego kapitału.

Rzucając okiem na ostatnie dwa lata działalności naszego Towarzystwa ziemskiego, wolno powiedzieć, iż witając nowy jego zarząd ufaliśmy i wierzyli, że „pójdzie on utartym szlakiem odziedziczonych tradycyj, obroni w nich od zatraty, co godzi się i warto zachować, nie zagrzęźnie w zapleśniałych formułkach niepraktycznego konserwatyzmu, ale przyniesi Towarzystwu świeże nabytki ekonomicznej wiedzy i rutyny finansowej.“ Dziś powtarzamy te słowa powitania, bo szczerze będziemy temu radzi, jeżeli staną się one bodźcem w dalszej, skutecznej pracy kierowników Towarzystwa.

Walne Zgromadzenie
gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Wczorajsze posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się wysłuchaniem sprawozdania p. Leona Syroczyńskiego, krajowego górnika, z jego naukowej wycieczki do Stassfurthu celem zbadania na miejscu fabrykacji i jakości tamecznego kainitu. Prelegent wykazał u wstępu ekonomiczną ważność dla rolnictwa tego sztucznego nawozu, a poparł to twierdzeniem tem, iż rolnicy niemieccy, uzyskawszy zniesienie rządowego monopolu co do wydobywania kainitu, coraz bardziej rozpowszechniają jego użycie i doprowadzili już tak daleko że obecnie eksploatacja w Stassfurcie: kainitu, karnaitu i soli bydlęcej przynosi co roku czysty zysk około 10 mil. marek. Eksploatacja spoczywa w rękach kilku prywatnych przedsiębiorstw, połączonych w syndykat, regulujący ceny i rozmiary produkcji. Dalszą czynnością mianowicie rozsprzedażą kainitu, zajmują się towarzystwa rolnicze. One to zakupują ten nawóz, uzyskując znaczny rabat z ceny i znaczne opusty frachtowe na kolejach, one poddają stassfurckie produkta analizie chemicznej, one wedle składników rozdzielają kainit na rozmaite gatunki gleby i wreszcie dają hurtem zakupiony kainit rolnikom na spłaty ratalne. Sól dla bydła, sprzedawana w Stassfurcie, jest właściwie zwykłą kuchenną, lecz przy mieleniu dodaje się do niej 20% rozmaitych ingredjencyj celem jej zdenaturowania, a czynność ta odbywa się przez organa rządowe. Czy sole kałuskie mają równą ilość potasu, jak stassfurckie, tego dotąd nie rozstrzygnięto naukowo, to jednak pewnem, że mineralogicznie nie różnią się one od siebie.

Po tym wykładzie, nagrodzonym rzęsistemi oklaskami, uchwalono jednogłośnie na wniosek p. Henryka Głowackiego zająć się uroczystem uczczeniem stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3 maja i polecono komitetowi aby w swoje ręce wziął inicjatywę tego obchodu.

Następnie na wniosek p. A Wybranowskiego przystąpiła rada do wyboru prezydjum komitetu.

Prezesem wybrany został przez aklamację ks. Adam Sapieha, pierwszym wiceprezesem 49 głosami na 60 głosujących hr. Stanisław Stadnicki, drugim wiceprezesem przez aklamację dr. Piotr Gross, zaś trzecim wiceprezesem 36 głosami hr. Władysław Koziebrodzki.

Z chwilą ukończonego wyboru prezydjum komitetu zjawił się w sali obrad ks. Adam Sapieha a powitany grzmiącemi oklaskami zażądał głosu W dłuższem, ze zwykłą dostojnemu mówcy swadą przemówieniu, podziękował on za zaszczyt wyboru. Zaszczyt to wielki, lecz ciężka to zarazem służba, a tem trudniejsza do podołania, jeżeli brak sił i zdrowia. To jest przeto powodem, iż mówca, który sam czuje, że jest obecnie tylko ruiną dawnego męża, wyboru przyjąć nie może i wyboru przyjąć nie powinien w chwili, kiedy towarzystwo powinno stanąć na silnej podstawie i pod energicznem kierownictwem walczyć o pomoc krajową i państwową dla rolników.

Rezygnacji ks. Sapiehy nie przyjęło zgromadzenie, a po gorącej przemowie hr. Stanisława Dzieduszyckiego, aby książę nie opuszczał Towarzystwa, któremu tak długo i z takim pożytkiem przewodniczy, cofnął on swoję rezygnację i objął przewodnictwo.

Nastąpiły uzupełniające wybory do komitetu centralnego, do którego po nieprzyjęciu rezygnacji p. Dawida Abrahamowicza wybrano pp.: Józefa Gizowskiego, dr. Włodzimierza Kozłowskiego, Tadeusza Langiego i ks. Leona Sapiehę

* * *

Dzisiejsze posiedzenie poranne zagajił w zastępstwie ks. prezesa pierwszy wiceprezes Towarzystwa Stanisław hr. Stadnicki.

Na porządku dziennym stało zamianowanie członków honorowych.

Na wniosek komitetu centralnego, przedstawiony przez wiceprezesa dr. Grossa, zamianowało zgromadzenie jednogłośnie członkami honorowymi pp. Bolesława Augustynowicza długoletniego wiceprezesa Towarzystwa i hr. Franciszka Falkenhayna, wiceprezesa przeszłorocznej wystawy rolniczo-leśnej w Wiedniu.

Z kolei przyjęto do wiadomości bez rozpraw przedstawione przez dr. Tadeusza Pilata pewne uzupełnienia do sprawozdania Komitetu z jego czynności w roku ubiegłym. Wyjaśnienia te odnosiły się do interwencji komitetu w sprawie odnowienia traktatu handlowo-cłowego między Austrją a Niemcami i do sprawy obniżenia taryf frachtowych na kolejach austrjackich na wzór takiego obniżenia, jakie już zostało zaprowadzone na kolejach węgierskich, które po bardzo nizkich cenach przewożą obecnie produkta rolnicze, nieznoszące już ze swej natury wysokich kosztów transportowych.

Następnie zaproszony przez komitet dr. Aleksander Małaczyński wypowiedział zapatrywania swoje na projektowaną ustawę o zabezpieczeniu robotników rolnych i leśnych na wypadek nieszczęśliwych wypadków i choroby.

Sprawozdawca, w ściśle umiejętnym wykładzie, wykazał niedostatki tego projektu i zaznaczył że w praktyce rozszerzenie ustawy o zabezpieczeniu robotników na tych wszystkich, którzy pracują na warstacie rolnym, byłoby wprost niewykonalne. Tu wskazał sprawozdawca, że robotnik w gospodarstwie rolnem i leśnem codzień niemal zmienia się, prawie codziennie gdzie indziej pracuje, że przeto kontroli niemal wykonywać niepodobna. Wobec tego oświadczył się sprawozdawca za ubezpieczeniem jedynie stałej służby gospodarczej i to tylko na wypadki nieszczęśliwych okaleczeń a nie na wypadek choroby.

W duchu powyższych uwag doradza sprawozdawca dać odpowiedź ministerstwu na rozesłany kwestjonarz.

Po ożywionej rozprawie, w której wzięli udział pp. Władysław Czajkowski, dr. Krzysztofowicz, dr. Wielowiejski, Jaroszyński i sprawozdawca, zgodziło się Zgromadzenie z zapatrywaniami wypowiedzianemi przez dr Małaczyńskiego a bardzo mało różniącemi się od opinji komitetu, udzielonej Namiestnictwu w sprawie rozszerzenia ubezpieczania robotników na pracujących w gospodarstwie rolnem i leśnem. Po wyjaśnieniach danych przez sprawozdawcę uchwalono wnioski pp. Czajkowskiego i Wielowiejskiego, aprobujące memorjał komitetu i wyrażające życzenia, ażeby przy zabezpieczaniu robotników rolnych i leśnych zredukowano czynności kancelaryjne do najszczuplejszych rozmiarów.

Obok tego uchwalono wniosek delegata J. Jaroszyńskiego, aby dążyć do uzyskania uwolnienia wszystkich korespondencyj w sprawie ubezpieczeń robotników od opłat pocztowych.

Z ukończeniem rozpraw nad powyższym przedmiotem, objął przewodnictwo obrad prezes Towarzystwa ks. Adam Sapieha i przystąpiono do dyskusji nad wnioskami del. Frommla w sprawie podniesienia hodowli bydła rogowego W sprawie tej zwołał Komitet specjalną ankietę i wnioski jej — podane w części ekonomicznej dzisiejszego numeru — przedstawił Zgromadzeniu członek Komitetu p. Jan Breuer

Nad niemi wywiązała się bardzo żwawa lecz przedługa rozprawa ogólna W niej kilkakrotnie zabierali głos pp. hr. Krukowiecki, Jaroszyński, Pawlikowski Rutowski, Potworowski, Pajgert, Pańkowski i w. i. bądź krytykowali niewłaściwy dobór materjału rozpłodowego przy zakupnie przez komitet bydła zagranicznego, bądź domagali się pomnożenia stacji subwencyjnych i wystaw okręgowych, z premiowaniem bydła połączonych.

Ponieważ do szczegółowej rozprawy zgłosiło się wielu mówców, przewodniczący przerwał obrady o godz. 2 z południa i zaprosił delegatów na posiedzenie popołudniowe, które się rozpocznie o godz. 5 i na którem zakończą się tegoroczne obrady walnego zgromadzenia delegatów gal. Towarzystwa gospodarczego.

Powodzie.

W okolicach dotkniętych wylewami woda zaczyna już opadać. Szkody są bardzo wielkie, a kto wie czy z powrotem ciepła powodzie się nie powtórzą. W okolicach zalanych przez Wisłę panuje nędza zwłaszcza w Zakrzowie, Sielcu, Wielowsi, Nadbrzeziu i Grobli.

W Borku starym z tamy dość wysokiej wpadł do rzeczki 12-letni chłopak, i porwany przez kry, zginął bez śladu.

Most powiatowy z Żarnowy zbudowany na Wisłoku zdołano ocalić, lody uszkodziły go jednak bardzo. Nowo zbudowany most na drodze powiatowej Tyczyn-Jawornik został mocno uszkodzony, a w okolicy Błażowej prawie wszystkie mosty zniesione. Rzeczka Strug pod Tyczynem wylała silnie, a lód zgruchotał kosztowną śluzę młyna parowo-wodnego. Most powiatowy dosyć silnie uszkodzony. Tylko usilnej pracy oddziału pionierów zawdzięczać należy, że niebezpieczeństwo nie przybrało groźniejszych rozmiarów.

Na Wisłoku w okolicy Czarnej, Dąbrówek i Woli lody ruszyły. Przejścia po moście wzbrania żandarmerja, a w skutek zatoru woda rozlała się na szerokość kilku kilometrów.

W rzeszowskiem dopływy Sanu wyrządziły bardzo znaczne szkody, wiele mostów uszkodzonych i zniesionych.

Na rzece Serecie w skutek ruszenia lodów został zerwany most w Semenowie, przy drodze powiatowej z Trembowli do Budzanowa:

* * *

Woda w Poznaniu nieustannie jeszcze przybiera. Plac Bernardyński cały zalany z małemi wyjątkami. Do zakładu Sióstr Miłosierdzia można się tylko czółnem dostać. Na Bramkowej ulicy ustawiono pomost, który jednak po południu się zerwał Tama Berdychowska, jak daleko okiem zasięgnąć, równa się jednemu wielkiemu jezioru. Po małych uliczkach Chwaliszewa pełno wody. Na Zagórzu jest kawał łąki zalanej. Zalaną jest również cała Szyperska ulica, tylne domy Małych Garbar, arsenał na Wielkich Garbarach ulica Łąkowa, Strzelecka aż do ulicy Kopernika i prawie całe Rybaki. We czwartek musiało się wyprowadzić ze wszystkiem 80 familij, liczących 384 głów. Liczba wszystkich familij, o których pomieszczenie musi dbać magistrat, wynosi obecnie 204 i liczy ze wszystkiem 840 głów. Na most cybiński położono z obu stron po trzysta cetnarów szyn kolejowych, ażeby most przypadkiem nie odpłynął.

Bieda ogromna, bo fabryki pozalewane, a robotników rozpuszczono. Polskie stowarzyszenie dla wspierania ubogich, „Opatrzność“ urządziło tanią kuchnię, gdzie sprzedają porcję jadła za 5 fenigów. Na ratuszu dzień po dniu odbywają się posiedzenia, na których zdają komisarze policyjni sprawozdania ze stanu wody i radzą nad środkami zapobieżenia złemu.

* * *

Pod Warszawą poziom wody na Wiśle stale się obniża, a w zalanych wioskach nadbrzeżnych woda również się zmniejsza. Szkody, jakie powódź wyrządziła są bardzo znaczne, a nawet u wiele przewyższają pamiętną klęskę wyrządzoną przez powódź w r. 1884.

* * *

Z Tarnobrzegu piszą nam d. 15 marca:

(ν) Dotychczas żaden z dzienników nie zamieścił wyczerpującego opisu klęski, jaka w skutek ostatniego wylewu Wisły, nawiedziła powiat tutejszy, przeto uważam za obowiązek przesłać niniejsze sprawozdanie z tą nadzieją, że ofiarność publiczna, pospieszy z pomocą mieszkańcom ciężko klęską dotkniętym, i dla tego upraszam Szanowne Redakcje wszystkich pism o powtórzenie niniejszej korespondencji.

W dniu 8 b. m. około godziny 4 popołudniu pierwszy ruch lodów spostrzeżono pod Kajmowem a około godziny 6 wieczorem sformował się zator naprzeciw Dzikowa, w skutek czego wstrzymana woda, najprzód przebrała stare wały w Kajmowie i Siedleszczanach i zalała wsie Siedleszczany, Machów i Kajmów. Lody uderzając następnie z wielką siłą w nowo zbudowany wał w Dzikowie, wał ten przerwały na przestrzeni 60 metrów i silny strumień wody rzucił się teraz na wsie Dzików, Podłęże, Zakrzów, Sielec, Wielowieś, Koćmierzów i Zarzekowice. Tylko energicznej obronie mieszkańców gminy Nadbrzezie zawdzięczać należy, że gmina ta i gmina Ostrówek nie zostały zalane.

Na skutek rekwizycji miejscowego Starostwa przybył w dniu 11 b. m. oddział inżynierji wojskowej o sile 50 ludzi, pod komendą porucznika Niesiołowskiego.

Oddział pracował nad usunięciem zatoru i przy naprawie przerw. Nie było jednak możności usunąć ludzką siłą całych gór spiętrzonych lodów. Dopiero w skutek większego napływu wód od Krakowa, ruszył zator w nocy z 11 na 12 marca.

Niezależnie od powodzi Wiślanej, wody rzek dopływowych Łęgu i Osy, będących w toku regulacji, prowadzonej przez Wydział krajowy, przy bardzo silnym przypływie wód lasowych, obeszły prawy i lewy wał rzeki Łęgu, w miejscu gdzie regulacja nie została jeszcze przeprowadzoną, i rozlały się na terytorja gmin Kołowa wola, Zaleszany, Gorzyce, Wrzawy, Sobów, Jeziórko i Grębów. Obie te powodzie, według przybliżonego obliczenia zalały przeszło 600 chałup i grunta na przestrzeni kilku mil kwadratowych. Zniszczone zasiewy zimowe, zniszczone do szczętu budynki mieszkalne i zabudowania gospodarskie, zniszczone zapasy żywności, gdyż ludność w obec bardzo nagłego przypływu wód, zaledwie z życiem ujść mogła, zniszczony most kolejowy na trasie do Rozwadowa, zniszczony doszczętnie nasyp kolejowy na przestrzeni 4 kilometrów na linji do Nadbrzezia, zniszczona droga krajowa na znacznej przestrzeni, zniszczone 3 wielkie mosty i kilkadziesiąt mniejszych, masy lodów leżące na polach uprawnych, oto obraz klęski, która powiat nasz, nawiedzany często powodziami, znowu tak ciężko dotknęła.

Rada powiatowa i Starostwo na pierwszą wieść o klęsce, pospieszyły z pomocą ludności głodem nawiedzonej. Delegaci Rady powiatowej i urzędnicy Starostwa rozwozili chleb i sól. Na skutek próśb telegraficznych, Wydział krajowy przesłał dla powodzian 300 zł., J. E. pan Namiestnik również 300 zł., zaś Rada powiatowa wyasygnowała 200 zł.

Zawiązał się komitet ratunkowy złożony z kilkunastu osób pod przewodnictwem J. E. Jana hrabiego Tarnowskiego z Dzikowa byłego Marszałka krajowego. Komitet ten na posiedzeniu dnia 14 b. m. wybrał komitet ściślejszy składający się z następujących osób: J. E. hr. Jan Tarnowski jako przewodniczący, Starosta p. Karol Fetter jako zastępca przewodniczącego, Michał Bartoszewski komisarz powiatowy jako sekretarz i Gustaw Hinzinger notarjusz jako skarbnik komitetu. Subkomitet ten zajmuje się dalszą akcją ratunkową i zbieraniem składek. Delegaci przez komitet mianowani rozjechali się po okolicach klęską nawiedzonych, rozwożą żywność ludności głodem dotkniętej i zbierają daty celem umożliwienia sprawiedliwego rozdziału zapomóg. Komitet uchwalił nadto wnieść prośbę do Najjaśniejszego Pana o zapomogę i poczynić odpowiednie kroki u władz wyższych celem uzyskania dalszych subwencyj. Środki te jednak, w obec rozmiaru klęski są niewystarczające. Komitet też odwołuje się do ofiarności publicznej z prośbą o nadsyłanie składek na ręce J. E. Jana hr. Tarnowskiego lub na ręce p. Gustawa Hinzingera notarjusza w Tarnobrzegu jako skarbnika komitetu. Ofiary prywatne zaczynają już wpływać. Pierwszym był prof. Stanisław hr. Tarnowski z Krakowa, który nadesłał 300 zł.

Kronika.

Lwów 18 marca

Pod sąd czytelników podać musimy następujący fakt:

W dzisiaj otrzymanym Nr. 63 *Nowej Reformy* z dnia 18 marca b. r. w korespondencji wiedeńskiej czytamy co następuje:

„Znany lwowski *Przegląd* p. Masłowskiego wystąpił w korespondencji wiedeńskiej z dnia 7 b. m. z ordynarną denuncjacją osób, zajmujących się utworzeniem komitetu dla święcenia stuletniej jubileuszowej uroczystości konstytucji 3 maja. Sprawa utworzenia komitetu, pomimo denuncjacji *Przeglądu*, weszła na właściwą drogę, a skutek tego niegodziwego postępku jest na razie tylko ten, że osoby, które w patrjotycznej myśli zaprojektowały uroczyste święcenie drogiej wszystkim polskim sercom pamiątki dziejowej, narażone zostały na indagacje policyjne. Ale i to pozostało właściwie bez skutku, ponieważ policja wiedeńska przekonała się snadnie, że denuncjacja była fałszywą.

„Nie chcąc się tak niesłychanie brudną sprawą dalej zajmować, poprzestaniemy na zaznaczeniu, że jeśli policja wiedeńska będzie w przyszłości stawiała jakie trudności obchodowi konstytucji 3 maja, czego zresztą się nie spodziewamy, będzie to niezawodnie dziełem brutalnej denuncjacji, zawartej w wymienionej korespondencji wiedeńskiej *Przeglądu*“.

Tyle słów *Nowej Reformy*. Owóż jasnem jest, że po przeczytaniu tych słów, w każdym uczciwym człowieku powstanie oburzenie na *Przegląd*, na jego redakcję i na jego wiedeńskiego korespondenta. Denuncjować Polaków przed wiedeńską policją za to, że chcą święcić stuletni jubileusz jednego z najwspanialszych momentów w dziejach narodu, jednego z najpiękniejszych aktów Rzeczypospolitej Polski, — wszak to czyn tak podły, że po prostu trudno słów wynaleźć na określenie tej podłości.

Więc teraz posłuchajmy co było w korespondencji wiedeńskiej *Przeglądu* z dnia 7 marca b. r. Korespondencja ta była zamieszczona w Nr 57 *Przeglądu*, a ustęp, o którym mowa, opiewał jak następuje:

„Jeszcze w lutym rb. zawiązał się tu komitet z poważnych osób, który następnie przybrał do grona swego kilkunastu posłów, w celu urządzenia w Wiedniu rocznicy konstytucji 3 maja. Komitet przygotowuje cały program, lecz wystąpi z nim dopiero po przyjeździe posłów. Trzeba zaznaczyć, że Polacy, grupujący się około Bibljoteki polskiej, oraz posłowie polscy, mają tutaj jedynie prawo i warunki potemu, żeby w imieniu Polaków głos zabierać i podobną uroczystość urządzić. Trzeba to zaznaczyć tem wyraźniej, że doświadczenie arcysmutne zrobione zeszłego roku przy sposobności sprowadzenia zwłok Mickiewicza okazało, że są tu żywioły ciemne, podejrzane, niebezpieczne, które usiłują z każdej sposobności skorzystać, żeby swoję pieczeń upiec; które narzucają się na jakichś nieproszonych opiekunów rękodzielnikom, które zatem stanowczo zawsze odpierane i odsuwane być powinny. I ż znowu żywioły te rozpisują listy wzywające na wiece, do tworzenia komitetów, do tworzenia politycznego towarzystwa polskiego itp. Towarzystwem politycznem polskiem w Wiedniu jest i może być tylko Koło poselskie polskie. Należy zawczasu ostrzegać rękodzielników i młodzież, żeby się socjalistycznym agitatorom pod maską patrjotyzmu do żadnej zgubnej roboty wciągnąć nie dała.“

Tyle słów naszego korespondenta wiedeńskiego. Więcej o tej sprawie nie było mowy ani w ogóle w *Przeglądzie*, ani w naszych korespondencjach wiedeńskich. Niechże czytelnicy po tem zestawieniu osądzą rzecz sami i wydadzą wyrok na *Nową Reformę*

Najprzewielebniejszy X. biskup Hryniewicki, zabawiwszy kilka tygodni w Krasiczynie, wyjechał teraz do południowego Tyrolu, do Arco, celem poddania się hidropatycznej kuracji.

Ksiądz biskup otrzymał był od Polaków przebywających w Ameryce, propozycję przeniesienia się do Stanów Zjednoczonych. Oświadczył im jednak, że uczyniłby zadość ich żądaniu wtedy dopiero, gdyby Stolica Apostolska utworzyła wikarjat polski w Ameryce.

Z uniwersytetu Pp.: Walery Frankowski rodem ze Lwowa, Edmund Wojtowicz rodem z Jordanowa, Wilhelm Słapa z Andrychowa i Leon Stefanowicz z Predykowiec (na Bukowinie) otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Gr. kat. synod prowincjonalny ma się odbyć we Lwowie dnia 20 września b. r. W celu porozumienia się w tej sprawie, przybyli do Lwowa biskup stanisławowski ks. Pełesz i administrator dyecezji przemyskiej ks. biskup Kuiłowski.

Zniżenie prestacyj szkolnych Gminie Psary, powiatu Chrzanowskiego, obciążonej dodatkami do podatków dochodzącemi do wysokości 115 prc., a przytem ubogiej, postanowił Wydział krajowy począwszy od 1 stycznia b. r. obniżyć prestację uiszczaną na płacę nauczyciela z 210 na 100 złr.

Odznaczenie. Złoty krzyż zasługi otrzymał kasjer w Czerniowcach, p. Murdzieński, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku.

Z armji. Major Edward hr. Chołoniewski został zwolniony na własną prośbę od służby przy dworze arcyksięcia Karola Ludwika i przeszedł w stosunek po za służbowy. Do szpitalu garnizonowego we Lwowie, został przydzielony starszy lekarz dr. Emil Schuster, a do szpitala w Krakowie dr. Jan Szaws. Na pensję przeszedł lekarz pułkowy I kl. dr. Eustachy Antoniewicz we Lwowie.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Białej ogłasza konkurs na posadę nauczyciela lub nauczycielki młodszej w 7-klasowej szkole żeńskiej w Białej, na posadę nauczyciela starszego w 3-klasowej szkole mięszanej w Lipniku, na posadę nauczyciela samoistnego w 1-klasowej szkole ludowej w Polance wielkiej. Podania należy wnieść w przeciągu 6 tygodni.

Po śmierci dr. Ksawerego Liskiego, profesora tutejszego uniwersytetu, zawakowała posada dyrektora kraj. archiwum aktów, którą ś. p. Liske piastował. Na posadę powyższą postanowił Wydział krajowy rozpisać konkurs z terminem do 15 maja b. r. Ubiegający się o tę posadę ma wykazać się, że jest historykiem lub prawnikiem, który pracami naukowemi z dziedziny historji polskiej lub prawa polskiego złożył dowody, że czynnościami archiwalnemi zdoła kierować umiejętną metodą i ze zrozumieniem przedmiotu.

Przeniesienia Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Piotra Kurysia z Lutowisk do Bohorodczan.

Wybory uzupełniające. Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich rozpisało Namiestnictwo na dzień 21 kwietnia, a wybór uzupełniający dwóch członków tej Rady, z grupy większych posiadłości na dzień 28 kwietnia b. r.

Zapomogi Z fundacji dr. Jana Towarnickiego, a mianowicie z funduszu przeznaczonego na cele dobroczynne i naukowe, udzielił Wydział krajowy na wniosek kuratorji tej fundacji, następujące jednorazowe zapomogi: Janowi Dzierżyńskiemu, doktorandowi prawa w Rzeszowie 60 zł.; Tadeuszowi Szostkiewiczowi doktorandowi prawa w Rzeszowie 60 zł.; Antoniemu Trzeciakowi, doktorandowi prawa w Rzeszowie 60 zł.; Henrykowi Hanasiewiczowi w Rzeszowie 50 zł.; Róży Gawrońskiej, wdowie po urzędniku wydziału powiatowego 130 zł.; wydziałowi Towarzystwa pedagogicznego w Rzeszowie 40 zł.; Towarzystwu przyjaciół dzieci w Rzeszowie 50 zł.; wydziałowi Towarzystwa oświaty ludowej w Rzeszowie 40 zł.; Teofili Szczepańskiej ze Stanisławowa, wdowie po oficjaliście prywatnym 150 zł.

Temperatura. Termometr + 11° R. Barometr 758". Spada. Dzień słoneczny i piękny, ale wiatr jest silny.

Zmarli. Olga z Chylaków Kałużniacka, żona gr. k. kapłana, zmarła w Wierzchomli.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę (21 marca) o godzinie 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. W sprawie okólników, wydanych przez Wys. Ministerstwo i Radę szkolną krajową, zmierzających do polepszenia stosunków zdrowotnych młodzieży szkolnej. (Ciąg dalszy). Ref. prof. Soleski. 2. Dyskusja nad poprzednim referatem prof. Fischera.

Zniesienie uchwał Rady miasta Krakowa. Prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski otrzymał reskrypt Namiestnictwa, znoszący dwie uchwały Rady miasta Krakowa. Pierwsza zniesiona uchwała, to wybór z łona Rady komisji, której Rada poleciła ułożyć program 100-letniej rocznicy konstytucji 3 maja. Drugą zniesioną uchwałą jest wybór delegata Rady prof. dra Rosenblatta na zapowiedziany, a zakazany następnie zjazd przedstawicieli różnych instytucyj i gmin we Lwowie, celem ułożenia wspólnego programu obchodu rocznicy. Namiestnictwo zniosło obie te uchwały, a zniesienie uzasadnia tem, iż Rada przekroczyła zakres działania swego.

Stuletnia rocznica konstytucji 3 maja. W Rzeszowie, Grybowie i Ciężkowicach utworzyły się komitety obywatelskie, które zajmą się ułożeniem programu uroczystego obchodu stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3 maja.

Uczta. Celem uczczenia zasług p. Jana Brajera, referenta spraw chowu bydła w komitecie gal. Towarzystwa gospodarczego i p. Adama Konopki, inspektora tej gałęzi gospodarstwa krajowego, odbyła się wczoraj wieczorem staraniem członków towarzystwa, uczta w hotelu Europejskim. Role gospodarzy pełnili pp. Włodz. Gniewosz, Józef Gizowski i Kaz. Wiktor. Zebranie było bardzo liczne, a pomiędzy innymi przybyli także: prezes towarzystwa, ks. Adam Sapieha, pierwszy wiceprezes, hr. St. Stadnicki i nowowybrany, hr. Wł. Koziebrodzki. Gdy ks. Sapieha wszedł do sali, powitano go nader sympatyczną i gorącą owacją. Podczas uczty pierwszy toast wychylono na cześć księcia prezesa. Uczynił to p. J. Gizowski, który wymownemi słowy zaznaczył radość wszystkich ziemian naszych z tego powodu, że książę i nadal nie odmawia towarzystwu tak skutecznego swego przewodnictwa. Ks. Sapieha w odpowiedzi podziękował za uznanie, poczem w ciepłych słowach podniósł znakomite zasługi solenizantów — p. Jana Brajera i Ad. Konopki, którzy obaj od lat 10 wytrwale pracują ku podniesieniu jednej z najważniejszych gałęzi gospodarstwa, t. j. chowu bydła, a w czem też postęp ogromny jest dziś ze wszech stron widoczny. Następnie przemawiali pp. Brajer i Konopka, dziękując księciu i inicjatorom uczty za wyrządzony im zaszczyt, poczem nastąpiło jeszcze parę serdecznych toastów, zakończonych staropolskiem „Kochajmy się“.

Do dziejów gospodarki miejskiej. Z miasta nam piszą: „Inżynierowie robią zwykle rowy wzdłuż dróg bitych i utrzymują, że celem tych rowów jest osuszanie owych dróg. Im rów głębszy, tem droga schnie prędzej, tem krócej przeto gnije w niej kamień i tem dłużej droga się konserwuje. Inżynierja lwowska inaczej jednak rozumuje. Zdaniem jej, rowy są na to, aby do nich zgartywać płynne błoto z drogi. Więc też od tygodnia kilkadziesiąt bab i dziadów zgartuje błoto, śnieg i lód do rowów, idących wzdłuż drogi na Nowym Świecie, na ulicy Leona Sapiehy, a ponieważ w jesieni zgarnięto także błoto do tych rowów i zostawiono je tam na zimę, więc gdy teraz dodano sporą ilość nowego błota, przeto rowy wypełniono po brzegi. Tym sposobem droga ma po obu stronach wodę i błoto, a wskutek tego wyschnąć nie może; kamień będzie gnił, trwał więc krócej, rekonstrukcja drogi będzie kosztowniejsza, zarobi dostawca kamienia, ale miasto straci.

A gdy już mowa o ulicy Leona Sapiehy, to warto zapytać Magistrat, co on właściwie myśli zrobić z tą ulicą? Czy zawsze ona będzie o przeszło metr niższą od chodnika? i czy Magistrat nie ma zamiaru przystąpić do jej brukowania? Wszak ruch na tej ulicy jest od lat kilku tak wielki, że nieraz niepodobna się minąć. Tysiące fur jedzie nią do miasta, tysiące dorożek i powozów jedzie na dworzec i z dworca, a wzmożony na Bajkach ruch budowlany wywołuje także ogromną frekwencję wozów i powozów. Tymczasem ulica jest szutrowana najgorszym jaki tylko sobie można wyobrazić kamieniem, po obu stronach ma rowy wypełnione błotem i wodą, a dalej chodniki położone o metr wyżej — słowem umyślnie zebrane wszystkie warunki po temu, żeby kamień gnił i żeby droga wymagała ciągłej rekonstrukcji.“

Obraz prawdziwej nędzy przedstawiamy dziś łaskawym czytelnikom naszym. Przy ulicy Kopernika pod l. 6 w podwórzu, w ciemnej, wilgotnej izbie mieszka staruszka p. E. Medrecka z córką i pięciorgiem wnuków. Rodzina ta zdana jest całkiem na Opatrzność Boską. Głową i karmicielem tej rodziny był aż do przeszłego roku zięć staruszki, pozłotnik, człowiek trzeźwy, pracowity i ogólnie szanowany. Przed rokiem jednak przeziębił się, zachorował na tyfus i umarł, pozostawiając młodą wdowę, jej matkę staruszkę i pięcioro drobnych dziatek, z których najstarszy synek ma lat 11, najmłodszy zaś zaledwie półtora roku. Ciężar utrzymania tak licznej rodziny spadł więc na jedną kobietę, wdowę po nieboszczyku, nie mającą ani majątku, ani krewnych, którzyby jej pomódz mogli.

Zacna i dobroczynna pani, żona adwokata tutejszego, pani Moszyńska, widząc tę nie dającą się opisać nędzę, w jakiej rodzina ta po śmierci chlebodawcy swego zostawała, z litości dała matce tych sierot maszynę do szycia i ta maszyna stanowi dziś jedyne źródło utrzymania dla całej rodziny.

Młoda kobieta pomimo, że upada pod brzemieniem pracy i zgryzot, jednakże od rana do późnej nocy z narażeniem zdrowia i życia szyje na tej maszynie, aby choć kilka szóstek na chleb dla dzieci zarobić. A jaką pieczołowitością macierzyńską otacza biedaczka te sieroty! Jeden z członków redakcji naszej był w mieszkaniu tej rodziny i zdziwił się niemało widząc te piękne dzieciaki czyściutko, chociaż biedno ubrane. Maleństwo to nie wie jeszcze, ile łez i cierpień kosztuje ich matkę każdy dzień życia!.. Bo to każdy przyzna, że nawet żelazna natura złamałaby się w tak ciężkiej walce o byt. Ileż może ona szyciem zarobić dziennie? Trzydzieście a w najlepszym razie czterdzieście centów! I z tego trzeba opłacić pomieszkanie i ubrać i wyżywić siedmioro istot ludzkich!! Koniecznie potrzebaby więc dać jakiś sposób do życia tej biednej rodzinie, która zasługuje ze wszech miar na współczucie. Zasięgaliśmy sumiennie w kilku miejscach informacji i wszędzie usłyszeliśmy tylko najlepsze rzeczy o tej biednej kobiecie i jej matce. Wiemy, jak chętnie czytelnicy nasi przychodzą z pomocą prawdziwie biednym — już kilku rodzinom ofiarność ich zabezpieczyła byt jaki taki — żywimy więc głęboką wiarę, że i nad tą nieszczęśliwą rodziną się zlitują i dopomogą tej biednej matce do tego, aby mogła sobie czy to sklepik jaki czy też pracownię otworzyć, swoje dziatki wyżywić i jaką taką przyszłość im utorować. Imieniem tych pięciorga sierót i ich biednej matki prosimy o to z całego serca. — Wiosna w około — wszyscy budzimy się do nowego życia, niechże więc i tej biednej a tak ciężko doświadczonej rodzinie zawita wiosna lepszego i znośniejszego bytu.

Z Bukaczowiec piszą nam d. 17 b. m.

(*X. H. Z.*) Dziś mieliśmy tu niezwyczajne zjawisko. Dzień był pogodny i ciepły, w południe słońce nawet dość operowało. Około 4 godziny po południu poczęły się od zachodu gromadzić chmury, wkrótce dały się słyszeć grzmoty i błyskawice, o godzinie ³/₄ na 5 zaciemnił się widnokrąg i śród chmur, błyskawic i bicia piorunów, zaczął padać g r a d gęsty bez deszczu wielkości laskowego orzecha, który padając przez kwadrans (t. j. od ³/₄ na 5 do piątej godziny) pokrył ziemię na 1 ½ cala, poczem znowu zajaśniało słońce i wypogodziło się. Okazująca się z ziemi trawa i oziminy zostały przykryte gradem.

Teatr. Dziś we środę po raz pierwszy „Teść", komedja w 3 aktach pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Jutro we czwartek „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Ostatni występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie i występ gościnny p. Warmutha, tenora opery warszawskiej.

Literatura i Sztuka.

* **Śmigus.** Nr. 6 tego humorystycznego dwutygodnika, który opuścił prasę d. 15 b. m. odznacza się nadzwyczaj wielkim doborem humorystyczno satyrycznych rzeczy oraz rysunków p. Brunona Tepy. Szczególniej godne są uwagi: „Awantury z wyborami w Kołomyi", „Korespondencje", „Pyśmo od Chołmna", „Mowa kandydacka p. Teodora Bubiczaka kandydata na posła do Rady państwa, wykrzyczana dnia 23 lutego b. r. na zgromadzeniu przedwyborczem w Stanisławowie" i t. p.

Zarazem zawiadamia redakcja *Śmigusa*, iż aż do rozstrzygnięcia rekursu w sprawie skonfiskowania pana „Balsambauma", będzie go zastępować pan „Balsamzweig", który da się poznać w następnym numerze.

* **Przeglądu** sądowego i administracyjnego wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dr. Tilla zeszyt 3 zawiera:

1) Znaczenie stanu pijaństwa w prawie karnem, przez dr. Jul. Morelowskiego. 2) O ekwiwalencie należytościowym, przez dr. Aleksandra Małaczyńskiego. 3) Xawery Liske, przez prof. dr. O. Balzera. 4) Aleksander Ogonowski przez E. Tilla. 5) Zapiski literackie. 6) Kronika: Z Akademji Umiejętności. — Odczyt dr. Antoniego Górskiego. 7) Praktyka cywilno-sądowa. 8) Praktyka karno-sądowa — Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dr. Wincentego Tarłowskiego. 9) Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego przez dr. Al. Małaczyńskiego. 10) Z lwowskiego towarzystwa prawniczego. 10) Wiadomości urzędowe.

* **Dzieła Kneippa.** Wyszła już druga edycja polskiego przekładu książki Kneippa „Leczenie wodą". Pierwsza rozchwytaną została w ciągu pół roku. Niebawem ma wyjść polski przekład innej książki Kneippa, noszącej tytuł „Tak żyć potrzeba". Cena jej ma wynosić 1 zlr. 56 ct. Również wkrótce opuści prasę drukarską w polskiem tłumaczeniu „Atlas roślin leczniczych" do Kneippa Apteki domowej.

Część ekonomiczna.

§ **Ankieta** sproszona przez c. k. Towarz gosp. galic celem obmyślenia środków podniesienia hodowli bydła, powzięła na posiedzeniu dnia 16 bm. następujące uchwały:

I Ankieta przyjmuje sprawozdanie Komitetu Towarz. gosp. galic. z użycia subwencyj na podniesienie chowu bydła w ostatnim dziesięcioleciu z uznaniem do wiadomości.

II. Na postawione sobie pytania daje następujące odpowiedzi:

a) Należy za pośrednictwem Koła polskiego w Wiedniu starać się o wyjednanie subwencji rządowej w wysokości dwa razy takiej jak w latach ostatnich udzielaną bywała, w motywach żądania powołując się ewentualnie (t. j. w razie uzyskania corocznej subwencji z funduszów krajowych) na to, iż rząd przyczyniać się winien do popierania hodowli przynajmniej taką samą sumą, jaką na ten cel kraj łoży. Należy zaś dążyć do zapewnienia sobie tej subwencji stale na dłuższy szereg, n. p. 10 lat, ażeby na tej podstawie program ułożony i działanie z góry obmyślanem i zorganizowanem być mogło.

b) Należy wyjednać u kraju utworzenie stałego funduszu hodowlanego w jednorazowej wysokości 50.000 złr. przeznaczonego na udzielanie gminom bezprocentowych pożyczek na zakupno buhajów — i udzielanie przez 10 lat corocznej subwencji po 30.000 zlr wynoszącej, z przeznaczeniem na podniesienie hodowli bydła. Fundusz hodowlany i subwencje użyte być mają jedynie za pośrednictwem obu krajowych Towarzystw gospodarskich, jako najlepiej obznajomionych ze stosunkami rolniczymi kraju w ogóle, a z potrzebami hodowli bydła w szczególności.

c) Ankieta uznaje, że samo tworzenie i subwencjonowanie obór zarodowych i stacji buhajów nie jest jeszcze wystarczającem do podniesienia hodowli i że wraz ze zwiększeniem subwencyj należy prócz tego wyzyskać w jak najpełniejszej mierze i inne, ku jej podniesieniu dążące środki, a w szczególności:

1) Celem zyskania należytej podstawy do racjonalnego postępowania należy prowadzić dalsze a bardziej szczegółowe i dokładne badania stosunków hodowlanych, w kraju faktycznie istniejących, i warunków, od których one zawisły.

2) Obok dotychczasowego sposobu subwencjonowania udzielać należy zasiłki gminom na zakupno buhajów, które to zasiłki wtedy dopiero byłyby napowrót ściągane, gdyby gmina do zasiłku przywiązanemu obowiązkowi stałego utrzymywania buhaja zadość czynić przestała.

3) Należy dawać hodowli zachętę przez urządzanie wystaw krajowych okręgowych i powiatowych, przez premiowanie bydła włościańskiego i popieranie powstających Towarzystw hodowlanych.

4) Należy popierać podniesienie produkcji pasz tak pod względem ilościowym jak i jakościowym, przez pouczenie, zachęty, zasiłki na meljoracje, dostarczanie sposobności nabycia odpowiedniego nasienia, etc.

5) Należy zwrócić baczną uwagę na poprawę stosunków dotyczących warunków zbytu produktów zwierzęcych, między innemi na stosunki odbytu produktów nabiałowych.

6) Należy popularyzować i szerzyć zasady racjonalnej hodowli za pośrednictwem bądź nauczycieli wędrownych bądź krajowych i okręgowych inspektorów hodowli i mleczarstwa, przez wydanie dziełek popularnych, etc.

d) Na zapytanie dotyczące potrzeby ustawy o licencjonowaniu buhajów, odpowiada ankieta, że uznaje naglącą potrzebę takiej ustawy. Ustawa ta zawierać ma postanowienie, że do pokrywania cudzego bydła tylko buhaj licencjonowany używanym być może, ma przepisać ogólne normy licencjonowania i orzec, że w wypadkach, gdzieby w gminie nie znalazł się nikt, ktoby był gotów utrzymywać licencjonowanego buhaja dla obcego bydła, gmina obowiązaną będzie stosownie do ilości krów postarać się sama o takiego buhaja. Ma ona dalej przepisać sposoby nabywania i utrzymywania buhajów gminnych, unormować sposoby dozoru i ustanowić rygory zapewniające dostatecznie wykonanie tych przepisów. Określić ma nareszcie okres przejściowy, jaki w miarę przeprowadzonych szczegółowych badań okaże się koniecznym, a w którymby ze względu na brak bądź funduszów, bądź materjału rozpłodowego, normy licencjonowania i inne przepisy ustawy bądź ogólnie, bądź dla pewnych miejscowości zmodyfikowanemi być mogły.

Celem opracowania szczegółów rzeczonej ustawy zażąda Komitet Towarz. gosp. galic u Wydziału krajowego, względnie u krajowej komisji dla spraw rolniczych, zasiągnięcia opinji obu Towarzystw gospodarskich.

e) Przedstawiony sobie wniosek p. Juljusza Frommla załatwia ankieta w ten sposób:

Na razie w obec braku materjału rozpłodowego, a zamierzonego wprowadzenia w życie ustawy o licencjonowaniu buhajów i zaprowadzeniu buhajów gminnych, do czego wielka ilość materjału rozpłodowego będzie potrzebną, pożądane zresztą bardzo ujednostajnienie bydła wypada odłożyć do czasu późniejszego. Do celu wnioskiem zamierzonego dążyć należy tymczasowo w miarę możności odpowiedniem układaniem warunków licencjonowania, przystosowując je do pewnych okolic i dla tego ustawa przepisując normy licencjonowania zostawić winna pewną wolność, umożliwiająca zastosowanie lokalnie wskazanych modyfikacji norm ogólnych. Zresztą jest ankieta zdania, że po wprowadzeniu w życie ustawy o licencjonowaniu, dalcko skuteczniej działać będzie można w kierunku ujednostajnienia ras.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 3 do 10 marca b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Majkowicach (pow. bocheński); Załościach (pow. brodzki); Huziejowie nowym i starym, Podbereżu (pow. doliński); Zrotowicach (pow. przemyski); Górze ropczyckiej (pow. ropczycki); Dulibach, Dołhołuce, Morszynie (pow. stryjski); Jajkowcach (pow. żydaczowski).

Nosaciznę u koni: w Przemyślu (powiat przemyski).

Wściekliznę: w Jachówce (pow. myślenicki); Sosnowie (pow. podhajecki).

W tym czasie wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Romanowie, Podjarkowie (pow. bóbrecki); Kamionkach (pow. skałacki); Leszczatowie (pow. sokalski); Lackiem wielkiem (pow. złoczowski).

Nosacizna u koni: w Uniowie (powiat przemyślański).

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 17 marca.

Z powodu złego stanu dróg, dowozy zboża zmniejszyły się znacznie. Okoliczność ta nie zdołała jednak oddziałać na polepszenie tendencji, ponieważ niewielkie zresztą potrzeby konsumcji znajdują dostateczne zaspokojenie z miejscowych zapasów, które na dłuższy czas starczyć mogą. — Sytuacja polepszyła się o tyle tylko, że odbyt był dzisiaj łatwiejszy, natomiast w cenach żadne prawie zmiany nie zaszły.

Płacono: za pszenicę białą od 9·00—9·35, za czerwoną od 8·85 do 9·30 zł. za żółtą od 8·80 do 9·30 zł; za żyto od 6·90 do 7·25 zł; za jęczmień browarny od 6·50 do 7·25 zł; na paszę od 6 — do 6·25 złr.; za owies od 6·30 do 6·55 złr.; rzepak od 00.00 do 00.00. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3104 sztuk opasowego i 724 sztuk chudego. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 235 sztuk opasowych i 33 sztuk chudych, z Bukowiny 9 sztuk bydła opasowego. Razem 3828 sztuk. Ogółem przypędzono o 840 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji o 327 mniej. Nie sprzedano 7 sztuk. Popyt był ożywiony. Ceny towaru w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły przecięciowo o 1 zł.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 52·— do 56·—, za towar przedni po 57·— do 59·—, wyjątkowo po —·— do —·—; węgierskie woły opasowe po 50·— do 57·—, za towar przedni po 58·— do 60·—, wyjątkowo po —·— do —·—; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54·— do 58·—, za towar przedni 59·— do 62·—, wyjątkowo po 63·— do 64·— zł.; krowy po 22·— do 33·—; stadniki 22·— do 35.—; bawoły po 20·— do 30·— zł. za 100 kilogr. żywej wagi Bydło chude po 14 do 107 zł za sztukę.

Z zbożowych targów.

18 marca	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	8 —	8 25	7 85	8 10	7.60	8 —	8 —	8 45
Żyto	5 85	6 20	5 60	6 —	5 40	5 90	6 —	6 35
Jęczmień	6 —	6 75	5 25	7 —	4 85	6 50	5 75	7 25
Owies	6 —	7 10	6.—	6 80	6 —	6 60	6	7.15
Groch	6 20	9 75	6 —	9 —	6 —	8 50	6 30	9 75
Wyka	—.—	—.—	0 —	— 0	0	0	—	—
Rzepak	—.—	—.—	—	—	—.—	—.—	—	—
Chmiel	—	—	—	—				
Konic. czer.	42	52	42	52	45	51	45	52
Konic. biała	—	—	—	—			—	—
Okowita	—	—	—	—			—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od — — zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów

Jęczmień w pięknym gatunku poszukiwany do siewu po wyższych cenach. Owsa małe zapasy.

Telegramy „Przeglądu"

Hanower 18 marca (pr.) O godzinie 9 tej rano rozpoczął się pochód pogrzebowy z dworca do kościoła N. P. Marji. Całe stronnictwo centrum i dużo posłów polskich przybyło ze zwłokami ś. p. Windthorsta. Zwłoki zabalsamowane złożone zostaną w krypcie przed wielkim ołtarzem kościoła N. P. Marji. Zjazd księży na pogrzeb jest tak wielki że nie wszyscy zdołają dziś mszę odprawić, lubo we wszystkich kościołach rozpoczęły się dziś msze żałobne od godziny 5tej z rana.

Berlin 18 marca (pr.). Obiega tu pogłoska, że sekretarz stanu Bötticher podał się do dymisji, a powodem jej miała być następująca okoliczność: Teść Büttichera wpadł był w finansowe zawikłania i groziła mu ruina. Bötticher przy pomocy jednego z banków wyratował teścia i interesa jego rozwikłał. Tymczasem któreś pismo puściło pogłoskę że Bötticher dla ratowania swego teścia użył funduszu welfickiego. Pogłoskę tę podniósł jeden z posłów w parlamencie czyniąc do niej aluzję. Rzecz oparła się o cesarza, który kazał przedłożyć sobie szczegółowe sprawozdanie.

Sofja 18 marca. (pryw.) Rada ministrów uchwaliła sprowadzić zwłoki ministra wojny jenerała Mutkurowa z Neapolu i pogrzebać w Sofji kosztem państwa.

Mutkurow umarł nagle na udar sercowy. Pojechał był do Neapolu z chorą na suchoty żoną.

Paryż 18 marca. (pryw.) Bankier Foubert uciekł. Passywa mają wynosić do 15 miljonów Ściągał on przeważnie kapitały wdów i sierot.

Bukareszt 18 marca. Jeneralny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Lahovary powrócił tu z Budapesztu. Obstaje on koniecznie przy wniesionej przez siebie prośbie o dymisję, gdyż chce kandydować przy najbliższych wyborach.

Londyn 18 marca. Ze sfer urzędowych donoszą, że nieprawdziwem było doniesienie *Timesa* iż małżonka wielkiego księcia Sergiusza dopiero po długiem oporze zgodziła się przejść na religję prawosławną, przeciwnie przeszła ona na własne życzenie na prawosławie.

Chicago 18 marca. Pewien człowiek wyraził się na ulicy, że wszystkich członków maffii (tajnego stowarzyszenia włoskiego) należy powiesić. Słów tych słyszało przypadkiem trzech Włochów i nożami zraniło ciężko owego człowieka, poczem umknęło.

Bruksela 18 marca. Wczoraj w Flenu miało miejsce starcie żandarmerji z bastującymi górnikami, z których kilku raniono. Żandarmerja przywróciła porządek.

Rzym 18 marca. Książę Napoleon umarł wczoraj o godzinie 7 minut 10 wieczorem. Przy śmierci jego byli adjutant księcia i ksiądz Pujol, krewni zaś weszli do pokoju w kilka chwil po skonaniu. Rodzina królewska dowiedziała się o śmierci księcia w chwili, gdy chciała udać się do obiadu. Izba włoska na dzisiejszem posiedzeniu po stosownem, pamięci zmarłego poświęconem przemówieniu, odroczy się na znak żałoby. Sądzą, że testament zmarłego złożony jest u jego adjutanta. Urządzeniem pogrzebu zajmie się albo książęca rodzina Bonapartych, albo też rodzina królewska. Pokój w którym umarł książę Napoleon przemieniony będzie w kaplicę i w niej ustawiony zostanie ołtarz.

Rzym 18 marca, Królowa udała się dziś o godzinie 11 wieczorem do Hotel de Russie, gdzie umarł książę Napoleon Bonaparte. Księżna Letycja, książęta Wiktor i Roland przebywali przy zwłokach aż do północy. Księżna Klotylda żona zmarłego, pozostała na całą noc przy zwłokach. Z powodu, że nie znaną jest ostatnia wola zmarłego, a czas nagli, rozporządził król, aby pogrzeb odbył się jutro rano. Zwłoki, jeśli rząd francuski na to pozwoli, zostaną przeniesione do kościoła św. Ludwika, jeżeli zaś nie zezwoli na to, to do kościoła N. P. Marji skąd po odprawieniu egzekwij zostaną przewiezione do Supegi i tam złożone prowizorycznie, aż do wykonania rozporządzeń, które będą zawarte zapewne w testamencie zmarłego.

Ateny 18 marca. Doniesienie biura Havasa. W izbie ma być postawiony wniosek, aby Trikupisa postawić w stan oskarżenia i zapozwać go przed trybunał sądowy.

Gibraltar 18 marca. Parowiec „Utopja", który odbiwszy z Tryjestu płynął do Nowego Jorku z 700 wychodźcami, zetknął się tu w zatoce z angielskimi pancernikami „Anson" i „Rodney" i zatonął. Z podróżnych 200 zginęło. Załoga ocalona.

Marsylja 18 marca. Rada municypalna wniosła do parlamentu prośbę aby zachowano dotychczasową formę traktatów handlowych, gdyż one umożliwiają Francji stawienie oporu niebezpiecznym przesileniom. Nadto protestuje rada przeciw taryfie ceł protekcyjnych, które muszą sprowadzić ruinę wielu obywateli, i wyraża nadzieję, że parlament przy układaniu nowego systemu kierować się będzie tylko interesem kraju, oraz wielkością i dobrobytem Francji i rzeczypospolitej.

Rzym 18 marca. W izbie postawił i motywował poseł Bonghi następujący wniosek: „Izba uchwala, że w myśl artykułu 5 konstytucji wszystkie traktaty, które powiększają albo zmniejszają obszar państwa włoskiego, tudzież wszystkie akty rządowe, któremi rząd włoski przyjmuje protektorat nad obcemi terytorjami, przed ich ratyfikacją przedłożone będą pod obrady parlamentu, gdyż artykuł 5 rozmaicie można interpretować." Motywując ten wniosek rzekł Bonghi, że z wyjątkiem kwestji aljansów, wszystkie traktaty, które nakładają na kraj ciężary finansowe przed ich ratyfikacją, muszą być przedłożone parlamentowi do przyjęcia.

Prezes ministrów wyraził się z uznaniem o duchu którym przyjęty był, Bonghi stawiając swój wniosek, jednakże oświadczył, że na wniosek ten zgodzić się nie może, gdyż niemożliwem jest postawić ścisłej granicy między władzą ustawodawczą a wykonawczą.

Crispi oświadczył, że Bonghi stawiając swój wniosek, wyszedł z całkiem mylnego założenia, gdyż konstytucja nie może być interpretowaną uchwałą izby,— do tego potrzeba osobnej ustawy. W końcu cofnął Bonghi swój wniosek.

Wiedeń 18 marca. Cesarz na osobnej audyencji przyjmował około siedmdziesięciu wystawców, którzy otrzymali odznaczenia na wiedeńskiej wystawie rolniczo-leśnej. Przedstawili ich Cesarzowi hr. Franciszek Falkenhayn i hr. Kinsky. Cesarz wyraził uznanie swe i zadowolnienie z tych wielkich postępów krajowego gospodarstwa rolnego i leśnego, tudzież przemysłów stojących z niemi w związku, których dowodem była wystawa i zapewnił, że wszelkie usiłowania w tym kierunku znajdą zawsze tem pewniejszą opiekę i troskliwsze poparcie Cesarza, im trudniejsza będzie praca na tych polach.

Wiedeń 18 marca. Otwarto już ruch towarowy do wszystkich stacji towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Polit. Corr. upoważnioną jest do oświadczenia, że nie należy dawać wiary doniesieniom dzienników o tajnych rokowaniach austro-niemieckich w sprawie traktatu handlowo-cłowego. *Polit. Corr* zapewnia, że w stanie tych rokowań nie zaszła żadna istotna zmiana i jest nadzieja, że traktat przyjdzie do skutku.

Pensjonowany jenerał-kawalerji hr. Clam-Gallas umarł. Rodzinie zmarłego przesłał kondolencję Cesarz, tudzież arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką.

Zadar 18 marca. Cesarzowa Elżbieta w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Salwatora i małżonki jego arcyksiężny Marji Walerji przybyła wczoraj rano na wyspę Lacromę i w południe w najściślejszem incognito odjechała na jachcie Miramare na wyspę Korfu.

Berlin 18 marca. Parlament załatwił w trzeciem czytaniu budżetu, tudzież ustawę o pożyczce państwowej i odroczył się do 7 kwietnia.

Hamburg 18 marca. Bastówka robotników w hutach szklanych w Bergendorf ukończona Trwała ona 36 tygodni. Robotnicy zgodzili się na te warunki, które pracodawcy stawiali przed rozpoczęciem bastówki.

Londyn 18 marca. Wczoraj odbyło się urzędowe otwarcie linji telefonowej między Londynem a Paryżem. Przedsiębrane próby udały się wybornie.

Berlin 18 marca. Na nabożeństwie żałobnem za duszę Windthorsta byli hr. Mirbach i jenerał Wedel jako reprezentanci pary cesarskiej, kanclerz Caprivi, ministrowie Boetticher, Miquel i Gossler, minister domu królewskiego II Wedel i bardzo wielu posłów. Książę biskup Kopp celebrował nabożeństwo poczem miał mowę żałobną. Z kościoła przewieziono trumnę w uroczystym pochodzie na dworzec. Za rydwanem żałobnym szło gremialnie stronnictwo centrum.

Paryż 18 marca. Minister robót publicznych przedłoży izbie projekt ustawy o taryfach towarowych na kolejach. W ustawie tej przyznane będą towarom francuskim te same korzyści jakich używają towary zagraniczne, idąc transito przez Francję.

Przedłożone wczoraj senatowi umotywowane sprawozdanie do francusko angielskiej ugody w sprawie cłowej Fundlandji wyraża nadzieję, że dzięki usiłowaniom sędziów rozjemczych przyjdzie do porozumienia w sprawie rybołóstwa na brzegach Nowej Fundlandji.

Nowy Orlean marca. Obiega tu pogłoska, że Parkerson, przywódzca tłumów, które rzuciły się na więzienie i powiesiły Włochów, otrzymał pismo z podpisem „Maffia". W piśmie tem grożą śmiercią Parkersonowi i jego rodzinie. Pięciu Włochów znajduje się jeszcze w więzieniu, trzech wypuszczono na wolność.

Prokurator zarządził dochodzenia co do zarzutu przekupstwa podniesionego przeciw sędziom przysięgłym.

Lizbona 18 marca. Zdarzył się tu wypadek żółtej febry — zarządzono przeto energiczne środki ostrożności.

Waszyngton 18 marca. Poseł włoski wręczył ministrowi spraw zagranicznych Blaine'owi protest przeciwko biernemu zachowaniu się władz amerykańskich w Nowym Orleanie i wezwał rząd Stanów Zjednoczonych, aby wziął w obronę zagrożone ustawami życie poddanych włoskich, i aby pociągnął do odpowiedzialności przywódzców i uczestników rzezi.

Paryż 18 marca. Do izby wpłynęło bardzo wiele petycyj przemysłowców z departamentu Izery. W petycjach tych protestują przemysłowcy przeciwko cłom od materjałów surowych i żądają zaprowadzenia wolnego handlu.

Londyn 18 marca. Gladstone miał w Hastings mowę, w której oświadczył, że w ogóle zgadza się z zagraniczną polityką Salisbury'ego, krytykował tylko ostro politykę finansową rządu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 marca 1891.

HOTEL GEORGEA. St. hr. Zamoyski z Wysocka. St. Moysa z Rudnik. R. Swolkien z Krakowa. J. br. Konopka z Brnia. J. Frommel z Pawłosiowa. W. hr. Della Scala z Bukowiny.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 18 marca godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	311 50	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	97 —	Wiedeńskie losy kom.	149 25
Kredyty węg.	357 50	Akcje tyton.	160 25
Anglobanki	167 —	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	247 50	Elbethale	222 75
Ludwiki	213 —	Länderbanki	219 80
Nordbany	280 —	Renta zł. węg.	105 70
Lombardy	123 65	Bankvereiny	118 25
Losy tureckie	37 —	Renta węg. pap.	101 15
Staatsbahny	244 75	Ruble	1 35 87
Czerniowieckie	235 50		

Usposobienie stałe.

Lwów, Z Izby handlowej 18 marca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213	—	216	—
„ lwow.-czer iass 200 zł. w. a	235	25	238	25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	306	50	309	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	—	—	216	—

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100	80	101	50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	90	109	60
Banku hipot. 4 % wa los. w 50 lat.	98·20		98·90	
Banku krajowego 4 % wa	98	70	99	40
Tow. kred. galic 5 „ „	—	—	—	—
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97	70	98	40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95	50	96	20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99	85	100	55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95	20	95	90

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł (daw. 6%) 3 w likw.	60	—	62	—
„ „ „ „ (daw. 5) 2 „	53	—	—	—

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104	50	105	20
Galic fund. propinacyjnego 4 „	92	75	93	45
Bukow. fund. propin. 5 w a.	100	75	101	45
Kom. banku kraj. 5 pro. wa, I em.	100	60	101	30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	98	40	99	10

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa . . .	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5 40	5.52
Napoleondor	9.08	9.22
Półimperjał rosyjski	9 36	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.35½	1.45½
„ „ papierowy . . .	1.34¾	1.36¾
100 marek niemieckich . . .	56.50	57 10

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·33
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		3·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa				
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
		12·08		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa				
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)			6·41	
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki			10·17	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·36
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		6·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu		5·10		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna				
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Jass				
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)			8·05	
„ tylko we wtorki			2 29	
„ „ we wtorki i piątki			4 43	

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

W. Manlecki, Drukarnia narodowa li zba 7.

43)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

Dora znajdowała się z mężem w bibliotece, w porze odnoszenia listów z poczty, kiedy się Bothwell był wybrał do Treveny. Juljan zajęty był przy biurku pisaniem, żona zaś siedziała na upodobanem przez siebie miejscu przy oknie, zatopiona w czytaniu nowej książki. Gdy pocztowy wszedł z torbą, przerwała czytanie i pilnie śledziła twarz męża, odbierającego dzienniki i listy. Spojrzał na nią, przepatrując je, i dostrzegł wyraz zaciekawienia w jej oczach.

— Oczekujesz zapewne jakiegoś ważnego listu? — rzekł.

— Tak jest; czekam z niepokojem wiadomości od pana Heathcote'a, — odpowiedziała spokojnie.

Po raz to pierwszy nazwisko to było wymówione pomiędzy nimi od owej przykrej rozmowy na werandzie.

— Masz właśnie list od niego.

— Dziękuję ci, — rzekła, wstając z krzesła i zbliżając się do biurka. — Mam nadzieję, że mi przesyła dobre wieści.

Wróciła na swoje miejsce i otworzyła list, stając przy oknie; mąż tymczasem nie spuszczał jej z oka. Twarz jej od razu poweselała; nie potrzebował pytać, jakie odebrała wiadomości.

— Rada jesteś, jak widzę. — rzekł, rozkładając numer *Times*'a

— O, tak; ten list mię pociesza, gdyż widzę z niego, że pan Heathcote zaczyna dostrzegać, ile zawinił, posądzając Bothwella. Zdaje się, że musiał on coś wykryć w sprawie śmierci nieszczęśliwej dziewczyny. W każdym razie wie już o jej nazwisku.

— Doprawdy! — rzekł Juljan zatopiony w czytaniu wstępnego artykułu dziennika. — A skądże to wnosisz?

— Mówiąc o niej, wymienił nazwisko, zapomniawszy, że mi nieznane. — Powiada, że się jeszcze błąka w ciemności, ale ma teraz nadzieję rozjaśnienia tajemnicy zgonu Leonji Lemarque.

Wyllard nic już nie odpowiedział tym razem; dziennik zaprzątał całą jego uwagę.

— Nie słuchasz tego, co mówię, Juljanie, — rzekła.

— I owszem. Leonja Lamarque, nazwisko francuzkie.. Słusznie zatem przypuszczaliśmy, że ta dziewczyna przybywała z Francji.

Odłożył na bok gazetę i począł czytać listy, ale nic już więcej nie powiedział o wiadomości nadesłanej przez Heathcote'a.

Obojętność jego sprawiła na Dorze przykre wrażenie. Chodziło tu przecież o szczęście i dobre imię jej najbliższego krewnego. Choćby przez przywiązanie do niej, powinienby był dbać więcej o pomyślny wynik sprawy.

Bothwell powrócił przed samym obiadem, bardzo rad ze swej wycieczki. Obejrzał był stary dom, otoczony obszernem ogrodem, który, przy niezbyt kosztownem przerobieniu, nadałby się na zakład, jaki zamierzał urządzić. Dom stał na wzgórzu, zkąd był prześliczny widok, rozciągający się daleko.

— Nie potrzeba mi będzie włożyć w niego więcej nad trzysta funtów, — rzekł do Dory, kiedy sam na sam został z nią po obiedzie. — Cieślą i budowniczym sam sobie będę, poniosę zatem tylko koszt materjału i robotnika. Znam się trochę na tych rzeczach z doświadczenia, jakiego nabyłem, dozorując nieraz budowanie baraków w Singapore. Lepiej się znam na wapnie i na cegłach, niżbyś to przypuszczała, Doro.

Wiedziała już o jego zamiarze założenia szkoły przygotowawczej, i znajdując go bardzo dobrym, przyrzekła mu pomoc w jej urządzeniu. Wiedział, że może na nią liczyć we wszystkiem, co go poprowadzi do pozyskania niezależnego stanowiska w kraju, gdyż była zawsze przeciwną jego poprzedniemu zamiarowi opuszczenia na zawsze Anglji.

— Teraz zaś Doro, zaniosę jeszcze do ciebie prośbę, — dodał, skończywszy opis swej przyszłej siedziby. — Oto pragnę, abyś mi pożyczyła siedmset funtów, które ci zwrócę w stufuntowych półrocznych ratach, z procentem, jaki sama oznaczysz.

— Nie mówmy na teraz o zwrocie tych pieniędzy, — odrzekła, podnosząc z uśmiechem głowę od haftu, którym była zajęta. — Otrzymasz potrzebną ci kwotę, a postanowimy później, czy to ma być pożyczka, czy podarunek.

— Doro, ty czynisz dla mnie zawiele...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Hapłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.